

DZIŚ w numerze:

- Ex-dziedzic Zachert sprzedaje Supraśl — str. 4-5
- Z okien rakiety kosmicznej — str. 5
- „Nasza puszcza nam śpiewa, o hej..." — str. 6

ETYKA = ?

JAKA MA BYĆ NASZA MŁODZIEŻ?

Często do uleczenia z poważnej choroby konieczne są wstrząsy. Nic też dziwnego, że z apatii, obojętności, ślepoty nie dostrzegającej sytuacji naszych dzieci wyrwały nas wstrząsy w postaci chuligaństwa i bandytyzmu, antagonizmów rasowych i wyznaniowych, sadyzmu i okrucieństwa, — jakie zaczęły deprawować nam dzieci i młodzież. Wypadki, zachodzące w szkołach i na ulicy, rozprawy młodocianych, tragedie rodziców i nauczycieli — stały się tym sygnałem, który przekonał społeczeństwo o zgubnych konsekwencjach dalszego tolerowania i bagatelizowania tego, co się dzieje. Polemikę: zawinił dom czy szkoła — trzeba było odsuwać na bok i poczynić kroki, które stanowiłyby punkt zwrotny u historii wychowania młodego pokolenia.

DOM + SZKOŁA

Dylemat dom czy szkoła postanowiono zamienić na dezyderat: dom plus szkoła. Trudno dziś ustalić, kto ponosi większą odpowiedzialność za wychowanie młodzieży. Trzeba skupić wysiłki wszystkich w celu osiągnięcia jak najlepszych wyników. W wielkiej dyskusji o wychowaniu, odbytej na Krajowym Zjeździe Oświatowym wysunięto postulaty zacieśnienia współpracy domu ze szkołą poprzez nawiązanie bezpośrednich kontaktów nauczycieli z rodzicami, poprzez odwiedzanie domów i badanie warunków uczniów, poprzez regularne zebrania rodziców w szkole, poświęcane omawianiu na bieżąco poszczególnych trudności wychowawczych.

Postulowano ponadto stworzenie pogotowia opiekuńczego, które miałoby pieczę nad młodzieżą, spędzającą czas poza domem i poza szkołą, a więc w kinie, na spacerze, na ulicy.

Komitety rodzicielskie powinny punkt ciężkości swoich zainteresowań przenieść ze spraw gospodarczych na wychowawcze. Mamy koniec roku szkolnego. Zanim w pracach szkoły nastąpi dwu-

Ciąg dalszy na str. 3

NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! ★ A

Gazeta Białostocka

ORGAN K-W POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VII. Nr 129 (1782) 1—2. VI. 1957 r. Cena 40 gr

JAK CHLEB powszedni

[Artykuł redakcyjny]

Pamiętacie? Jeszcze nie tak dawno niejednym z nas miotały wewnętrzne konflikty. Wstrząs, jakiego doznaliśmy uświadomiwszy sobie błędy tzw. okresu kultu jednostki w wielu wypadkach osłabił naszą działalność. Często czołowy nawet aktyw partyjny i gospodarczy opuszczał ręce, nie mogąc znaleźć miejsca w realizacji polityki partii nakreślonej na VIII Plenum KC.

I chociaż dokumenty VIII Plenum przemawiały realizmem, głębią politycznej myśli i siłą ważkich argumentów, nie zawsze starczało sił, aby stanąć w czołówce walczących o umacnianie zdobyczy polskiego Października. Nie dlatego, że ten lub inny aktywista, członek partii, nie chciał włączać się w nurt odnowy. Nie! Ale przede wszystkim dlatego, że musiał wszystko przemyśleć, wyzbywać się schematów myślenia i działania, którymi jeszcze się wczoraj posługiwał w pracy. Musiał zmienić pogląd na niejedną sprawę. A to wszystko nie przychodzi łatwo, w ciągu godziny czy dnia. Jest to niekiedy sprawa dni i tygodni, a nawet miesięcy.

*

Okres pewnego — rzec można — osłabienia pracy partyjnej pozostał w zasadzie za nami. Ostatnie Plenum Komitetu Centralnego ugruntowało w każdym z nas, członkach partii, przekonanie w słuszność październikowych przemian, dodając zarazem nowych, ożywczych sił do pracy dla dobra narodu. W całym województwie, we wszystkich organizacjach partyjnych, wśród aktywu partyjnego i gospodarczego przebiega fala rzeczowej, twórczej dyskusji nad materiałami IX Plenum. Organizacje partyjne zaczynają coraz lepiej, coraz skuteczniej walczyć o sprawę.

*

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest partią klasy robotniczej. Jest więc ona przewodnią i kierowniczą siłą narodu.

Kierownicza rola naszej partii w całokształcie życia ogólnonarodowego polega przede wszystkim na wskazywaniu masom pracującym właściwego kierunku, w jakim zdążamy, w urzeczywistnianiu ich marzeń o lepszym, dostatecznieszym życiu. Stąd też każda organizacja partyjna, każdy członek partii musi utrzymywać ścisłą więź z masami, wysłuchiwać ich głosów, wyjaśniać złożoność problemów dnia powszedniego i cele, do jakich zdążamy.

Postawienie przez Komitet Centralny na nowo i z całą mocą sprawy utrzymywania stałej, osobistej więzi kierowników naszego życia społecznego i gospodarczego z masami nie jest bynajmniej przypadkowe. Jest ono wynikiem oderwania się w minionym okresie wielu kierowników i pracowników naszych placówek gospodarczych i państwowych, a tu i ówdzie organizacji i instancji partyjnych od mas, hołdowaniu biurokracji i obracaniu się w ciasnym kręgu własnego podwórka. A to oderwanie się od ludzi pracy, nieliczenie się z ich głosami przynosiło niemałe szkody polityczne.

*

W partii naszej obowiązuje centralizm demokratyczny. Opiera się on nie na jednoosobowej władzy, nie na rozkazie, lecz na świadomości i aktywności członków partii. Uchwały i dyrektywy partyjne określają kierunek i konkretną treść pracy dla organizacji partyjnych, stanowią pole działalności dla każdego komunisty, decydują o pomyślnym przebiegu realizacji budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Wszystko to obarcza instancje i organizacje partyjne ogromną odpowiedzialnością za słuszność podejmowa-

Ciąg dalszy na str. 2

UWAGA zjeżdżalnia!

Na miejscu, to znaczy w Suchowoli, okazało się, że sprawa kierownika szkoły, Józefa Reutta, jest tylko niewielkim wycinkiem tamtejszej atmosfery. Ponieważ jednak był to pierwszy ślad, który dopiero naprowadził na inne, zacznę właśnie od tego.

Przepisy nie zabraniają bić człowieka

Borowski, bliski sąsiad Reutta, bo mieszkający za cienką, jak przepierzenie ścianą, pije. Nie to stanowi jednak cechę charakterystyczna sąsiada, bo w Suchowoli piją niemal wszyscy. Z miejscowej społeczności Borowski wyróżnia się tym, że dość często napada kierownika szkoły w jego własnym mieszkaniu i — od czasu do czasu — bije. A ponieważ jest silny i zdrowy, silniejszy niż Reutt, zawsze ma szanse.

O co Borowskiemu chodzi? Nie jest to tajemnica, krewki sąsiad krzyczy bowiem o tym na całe gardło. „Ja mu pokażę, temu komuniście — powiada — już jemu się odechce mego synka zostawiać na drugi rok!" Przetłumaczysz tu takiemu, że „mój synek", to tęgi łobuz, jeden z pięciu chuliganów szkolnych, legitymujących się na świadectwie trzema dwójkami i tróją ze sprawowania?

Do człowieka o mentalności takiej, jak Borowski, nie przemówi argument, że postępy dziecka w szkole kwalifikuje nie jedna osoba, lecz rada pedagogiczna. Nie przemówi i to, że nauczycielowi, wychowującemu przez 37 lat młode pokolenie, należy się szacunek.

Odnoszę wrażenie, że sąsiada Reutta zmogłaby jakaś solidna kara. Ale kto ją nałoży?

Komendant posterunku MO w Suchowoli może awanturującego się pijaka przymknąć tylko na jedną dobę. Takie ma przepisy. Ale ma również i inne, z których nie korzysta. Te, które mówią, że faceta, u którego awanturnictwo przechodzi w drugą naturę, trzeba zgłosić do prokuratora.

Czy warto przejmować kompetencje szkoły?

Skoro jesteśmy już przy osobie komendanta, warto wspomnieć, że w miejsce niewykorzystanych przez siebie własnych kompetencji przejmuje on kompetencje inne. Nieciekawe to praktyki, skoro po każdej awanturze w szkole, kiedy wychowawcy zmuszeni są ukarać uczniów, uczniowie jak w dym pędzą do komendanta. On słucha ich skarg, on wypytuje.

Nie chodzi właściwie o to, że wysłuchiwanie skarg nieletnich to już stanowisko z gruntu fałszywe. Najważniejsze, że przez to łaskawe nastawianie ucha, komendant utrudnia pracę nauczycielom, podrywa im autorytet. Uczniowie bowiem, licząc na takie poparcie, z czystym sumieniem ignorują polecenia wychowawców.

Nie rzucam podejrzeń, że komendant świadomie utrudnia pracę wychowawczą. Ma „konika", jak każdy z nas, ma swoją słabostkę, która u niego przejawia się w pisaniu pogadanek właśnie na temat wychowania do miejscowego radiowęzła. Warto jednak uświadomić sobie, że zdobywanie przykładów do pogadanek tą drogą, jest co najmniej niefortunne. Tym bardziej, że „konik" komendanta w Suchowoli nie daje jakoś żadnych wyników. Ludzie puszczają dobre rady mimo uszu, robią swoje, jak dawniej piją, awanturują się, a ostatnio posługują się nawet szantażem, polegającym na podrzucaniu kartek, na których — jak w aferze Piaseckiego — używa się określeń: „pieniądze albo życie".

W tej sytuacji obarczanie się dodatkową robotą wychowywania młodzieży szkolnej, to naprawdę zbędny balast. Trzej milicjanci w Suchowoli przy dobrych chęciach mogą przez okrągłą dobę mieć pełne ręce roboty.

Październik postawiony na głowie

Ludzie różnie reagowali na przemiany, jakie dokonały się u nas w październiku. Na przykład — w Suchowoli zarządzono nowe wybory do gromadzkiej rady narodowej. Zarządzono dość osobliwie, bo jednoosobowo, przez byłego przewodniczącego Prezydium GRN — Mikuckiego. Agitacja na temat: „Precz ze stalinowcami. Wszystkich stalinowców wyrzucić" — prowadzona została również jednoosobowo. Zaagitować dało się zresztą zaledwie 80 osób na przeszło 2 tys. mieszkańców Suchowoli.

Wybory, a właściwie jawne zrzucenie starej rady i jawne sklecenie nowej, jednak się odbyły. Ciekawe tylko, że wbrew agitacji Mikuckiego nie wszystkich „stalinowców", to znaczy nie wszystkich dotychczasowych członków prezydium wyrzucono. Zostawiono jednego, sekretarza prezydium — Czerepuszkę. Mikucki złożył rezygnację sam, „usuwając się w cień — jak mówił — swego zawodu". Jako zegarmistrz czuje się zresztą wcale nieźle.

Sklecenie nowej rady dziś, po kilkumiesięcznej jej działalności, nie wydaje się wcale przypadkowe. Większość radnych, to bogaci chłopi. Do zresztą Mikucki mówił wprost, że za Gomułki to inaczej, wreszcie kułak może rządzić. Zupełnie natomiast zabrakło przedstawicieli inteligencji, która w Suchowoli jest dość liczna, rzemieślników, robotników i drobnych rolników.

Również nie przypadkowo jest pozostawienie na tym samym, co i przedtem, stołku — Czerepuszki. On jeden

Ciąg dalszy na str. 3

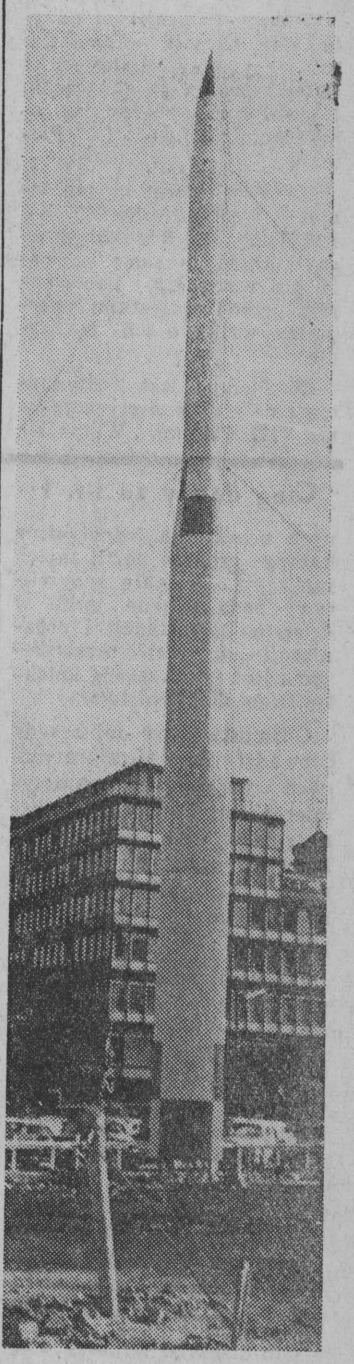
Zgon Leopolda Staffa

WARSZAWA (PAP) 31. 5.

31 maja br. zmarł w Skarżysku - Kamiennej, w wieku lat 79, znakomity poeta Leopold Staff.

Pogrzeb Leopolda Staffa odbędzie się 3 czerwca br. w Warszawie na koszt państwa.

Trumna ze zwłokami poety wystawiona będzie w Sali Kolumnowej Ministerstwa Kultury i Sztuki (pałac prymasowski) 2 czerwca br. (godz. 13 — 18) i 3 czerwca br. (godz. 10 — 12), w tymże dniu o godz. 15 nastąpi wyprowadzenie trumny na cmentarz powązkowski.



Model rakiety trójstopniowej, która wyniesie w przestrzeń kosmiczną sztucznego satelitę.

(Artykuł o rakietach kosmicznych drukujemy na stronie 5)

Członkowie partii dyskutują o uchwałach IX Plenum KC PZPR

BIAŁYSTOK (obsł. wł.) 31. 5.

Dnia 31 maja br. odbyły się w Białymstoku i województwie zebrania podstawowych organizacji partyjnych z udziałem przedstawicieli aktywu centralnego i wojewódzkiego. Tematem zebrań były uchwały IX Plenum KC PZPR.

Poniżej zamieszczamy kilka sprawozdań z tych zebrań.

W BZPW im. Sierżana

W otwartym zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w BZPW im. Sierżana, na które licznie przybyli wprost od pracy robotnicy i pracownicy administracji, wziął udział instruktor Wydziału Organizacyjnego KC PZPR tow. Henryk Kowalski.

Zebrani z dużym zainteresowaniem wysłuchali gościa, który obszernie zapoznał włókniarzy z uchwałami IX Plenum partii i wynikającymi z nich zadaniami dla organizacji partyjnych, rad robotniczych, dla klasy robotniczej i całego narodu.

Referent, podkreślając kierowniczą rolę partii, znacznie i konieczność zachowania jej jedności, wskazał zarazem na świadomy udział każdego członka partii w realizacji polskiej drogi do socjalizmu, nakreślonej na VIII a skonkretyzowanej na IX Plenum KC partii.

Wskazując na konieczność sumiennego wcielania w życie programu działania IX Plenum, włókniarze apelowali jednocześnie do władz nadrzędnych o większe zainteresowanie i pomoc.

W BPZB

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacji partyjnej przy Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym poświęcone omówieniu uchwał IX Plenum.

Ciekawy referat na ten temat wygłosił lektor KC PZPR tow. **M. Bogdan.** Mówca wskazał, że same uchwały nie wystarczą, konieczna jest przede wszystkim energiczna walka o ich realizację.

IX Plenum jest kontynuacją i dalszą konkretyzacją linii VIII Plenum. Winno się ono stać drogowskazem pracy organizacji partyjnej i członków partii oraz być z żelazną konsekwencją realizowane.

W dyskusji wskazano na pewne rozluźnienie dyscypliny wśród członków partii.

W trakcie zebrania zapoznał zebranych z wynikami przedsiębiorstwa w ciągu ostatnich 4 miesięcy I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Kiwaczycki. Oznajmił zarazem, że już w najbliższym czasie egzekutywa zorganizuje zespół partyjny przy radzie robotniczej i przy radzie zakładowej. Jest to zgodne z zaleceniem IX Plenum.

Ciekawą i wielokierunkową dyskusję podsumował przedstawiciel KC tow. **M. Bogdan.** (Rem)

W Akademii Medycznej

Na piątkowym zebraniu organizacji partyjnej w Akademii Medycznej, członkowie partii tej uczelni rekrutujący się z pracowników naukowych, administracyjnych oraz studentów, spotkali się z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku tow. Łaszewiczem.

Tematem zebrania było zagadnienie realizacji uchwał IX Plenum KC.

Na szczególną uwagę w dyskusji zasługuje wypowiedź tow. dr Kanskiej. Mówiła ona m. in. o tym, że realizacja wytycznych KC Partii powinna się zacząć od podstaw — w organizacjach partyjnych, wśród członków partii, gdyż nikt za nas nie zrobi tego, co sami jako członkowie partii powinniśmy zrobić.

— Taka sytuacja i taka atmosfera będzie na terenie naszej uczelni — podkreśla dr. Kańska — jaką my sami wytworzymy. Wiadomo, że były po VIII Plenum momenty słabości oraz objawy bierności naszej organizacji partyjnej.

W swej wypowiedzi nawiązał do tego również prof. Lesiński, mówiąc, że w tutejszej organizacji partyjnej panuje fałszywe przekonanie iż niewiele ma ona do powiedzenia w sprawach uczelni. Wydaje mi się — podkreślił dyskutant, — że wpływy organizacji na bieg tych spraw będą, jeżeli sami będziemy wiedzieli jakie konkretne zadania chcemy realizować zgodnie z generalną linią naszej partii.

Prócz wypowiedzi dyskusyjnych zebrani wysunęli wiele pytań, na które odpowiadał tow. Łaszewicz. (m)

Anglia łagodzi embargo na handel z Chinami

LONDYN (PAP) 31. 5.

W. Brytania zdecydowała się złagodzić ograniczenia w handlu z Chinami opierając go na tych samych zasadach co handel z ZSRR i europejskimi krajami komunistycznymi — oświadczył w czwartek w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd.

Minister stwierdził, że dyskusja nad sprawą embargo w handlu z Chinami toczyła się już od trzech tygodni w łonie komitetu państw NATO tzw. „Chincom". W wyniku tej dyskusji W. Brytania postanowiła wbrew USA zerwać z bojkotem ekonomicznym Chin i traktować je na równi z innymi krajami socjalistycznymi.

Wyjaśniając, że szczegóły powinny być jeszcze przedyskutowane w łonie komitetu państw NATO, Selwyn Lloyd dodał, że regulamin handlu z Chinami powinien być ogłoszony możliwie najszybciej. Do tego czasu wydane będą na życzenie licencje eksportowe na towary objęte embargo w obrocie z Chinami, a dozwolone w obrocie z krajami bloku socjalistycznego.

W krótkiej dyskusji, jaka wywiązała się następnie, **Selwyn Lloyd oświadczył na zapytanie b. ministra Douglasa Jay, że jego zdaniem większość krajów NATO poddzie za przykładem W. Brytanii.**

Deputowany labourzystowski Kenneth Younger interesował się, czy ustalenie list nie spowoduje dłuższej zwłoki. Selwyn Lloyd wyraził nadzieję, że sprawa kontyngentów dla Chin powinna być rozstrzygnięta w ciągu kilku tygodni.

Rzecznik brytyjskiego „chińskiego komitetu" grupującego wszystkie wielkie organizacje zawodowe wyrażając zadowolenie z decyzji rządu dodał, że powzięta ona została w wyniku silnego nacisku przemysłowców i eksporterów brytyjskich.

NOWY JORK (PAP) 31. 5.

„Decyzja rządu brytyjskiego doprowadziła do największego starcia pomiędzy USA a W. Brytanią od czasu inwazji na Suez" — pisze w komentarzu agencja United Press.

Departament Stanu USA w opublikowanym w czwartek komunikacie wyraża **„najwyższe rozczarowanie"** z powodu stanowiska zajętego przez swego angielskiego sojusznika. Departament Stanu stwierdza, że przedstawiciele całego szeregu krajów biorących udział w rozmowach parvskich opowiedzieli się za dalszym utrzymaniem dotychczasowego systemu kontroli handlu z Chinami USA nie przewidują ze swojej strony żadnej zmiany polityki idącej po linii utrzymania całkowitego embargo w stosunkach handlowych z Chinami. Stany Zjednoczone uważają, że decyzja rządu brytyjskiego godzi w interesy bezpieczeństwa wolnego świata — dodaje komunikat.

LONDYN (PAP) 31. 5.

Rzecznik rządu brytyjskiego polemizując z oświadczeniem Departamentu Stanu USA stwierdził, że ogromna większość krajów członkowskich zrzeszonych w „Chincom", popiera stanowisko W. Brytanii w sprawie handlu z Chinami. Rzecznik wyraził nadzieję, że USA nie zamierzają przedsiębrać środków represji wyjaśniając, że ustawa o embargo tzw. "Battle Act" dotyczy jedynie krajów korzystających z pomocy amerykańskiej i eksportujących artykuły strategiczne do krajów „bloku radzieckiego", nie wymienia ona natomiast Chin.

Echa katastrofy w Długiej Goślinie

Proces 5 oficerów WP zakończony

POZNAŃ (PAP) 31. 5.

W związku z tragiczną katastrofą samochodową, spowodowaną przez żołnierza WP — Ryszarda Radosza skazanego już uprzednio przez sąd wojskowy na karę dożywotniego więzienia, w wyniku której 7 osób poniosło śmierć, a 31 osób rany — w dniach 30 i 31 maja br. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego na sesji wyjazdowej w Biedrusku pod Poznaniem, rozpatrywał sprawę 5 oficerów WP oskarżonych o niedopełnienie obowiązków służbowych. Przed sądem odpowiadali: dowódca jednostki — ppik. Zbigniew Podkościelny, zastępca dowódcy jednostki — mjr. Stanisław Rutkowski, kpt. Zenon Matyja oraz por. por. Franciszek Jarosiewicz i Marian Leśniewski.

Na rozprawie zeznawało 22 świadków, m. in. skazany poprzednio sprawca katastrofy — Radosz.

W toku przewodu sąd ustalił, że oskarżeni oficerowie niedopełnili swoich obowiązków służbowych tylko częściowo i że główna wina za spowodowanie tragicznego wypadku spoczywa na osobie R. Radosza, który ponijając wyraźny rozkaz przełożonych zapłanował wyjazd do Rogoźna bez przydzielonego mu oficera — dyspozytora.

Biorąc pod uwagę — jako okoliczności łagodzące — dotychczasową nienaganną przeszłość i wzorową służbę w WP sąd skazał: ppik. Podkościelnego i mjr. Rutkowskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na okres lat dwóch.

A kpt. Matyję, por. Jarosiewicza i por. Leśniewskiego na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 1 rok.

Niezwykła operacja

Wyjęto kulę karabinową z serca

WARSZAWA (PAP) 31. 5.

Na oddziale chirurgii Instytutu Gruźlicy w Warszawie przeprowadzona została przed kilku dniami przez prof. Leona Manieuffla niezwykła operacja usunięcia kuli karabinowej, tkwiącej w sercu pacjenta. Trwający ponad trzy godziny, ogromnie trudny i skomplikowany zabieg chirurgiczny, połączony z kilkakrotnym wyłączaniem akcji serca na przeciąg ok. 20 sekund — zakończył się pomyślnie. W wyniku operacji kula została wyjęta. Chory stopniowo wraca do zdrowia i z dnia na dzień czuje się lepiej.

Iwan Gosnjak udaje się do ZSRR

BELGRAD (PAP) 31. 5.

Jak podaje agencja Tanjug, jugosłowiański sekretarz stanu do spraw obrony Iwan Gosnjak udaje się 7 czerwca z 15-dniową wizytą do Związku Radzieckiego na zaproszenie radzieckiego ministra obrony marszałka Żukowa.

W jego podróży towarzyszyć mu będzie kilku generałów i oficerów.

ZE SPORTU

Pietrzykowski Paździor i Walasek w finale

Wczoraj w popołudniowej serii walk półfinałowych z Polakow wystąpił na praskim ringu Pietrzykowski w wadze średniej. Jego przeciwnikiem był Nickel (NRD). Od pierwszych chwil walki Niemiec czuł wielki respekt przed pięściami Polaka. W I i II rundzie Pietrzykowski zadał Niemcowi sporo silnych ciosów, wywalczając sobie zdecydowaną przewagę. Dopiero w III starciu Niemiec rozkręca się nieco, idzie do ataku. Pietrzykowski prędko osiudza jednak jego zapał i do końca walki niepodzielnie dominuje w ringu. Jednogłośne zwycięstwo punktowe odnosi Polak. Sędziowie punktowali 60:56, 60:58, 60:57.

Wieczorna seria walk półfinałowych przyniosła Polakom dwa zwycięstwa i dwie porażki.

W wadze piórkowej Boczarski po bardzo zaciętej walce stosunkiem głosów 2:3 przegrał z Sirri (Włochy). O porażce Polaka zadecydowała III runda, w której Boczarski był liczony do 8.

Bardzo mądrze rozwiązał swoją walkę w wadze lekkiej Paździor z Kiddem (Szkocja). Przez cały czas Polak punktował Szkota przeważnie lewym prostym z dystansu i wygrał pojedynek zdecydowanie.

Milewski w wadze lekkopółśredniej prowadził otwartą walkę z Jengibarianem (ZSRR). Rosjanin wyprzedzał jednak Polaka w zadawaniu ciosów i wygrał walkę wysoko.

Niezwykle zacięty przebieg miała walka w wadze lekkośredniej między Walasiem i Sobolewem (ZSRR). Po szybkim, na dobrym poziomie stojącym pojedynku zwycięstwo stosunkiem głosów 3:2 odniósł Walasek.

Tak więc 3 Polaków zakwalifikowało się do walk finałowych.

Dziś (1. i bm. rozegrane zostaną finały. W kolejności wag od muszej do ciężkiej o tytuły mistrzów Europy walczyć będą: Dobrescu (Rumunia) — Homberg (NRF), Grigoriew (ZSRR) — Piovesani (Włochy), Wellnow (Bułgaria) — Sirri (Włochy), Paździor (Polska) — Maekki (Finlandia), Jengibarian (ZSRR) — Ivanus (CSR), Potesil (Austria) — Graus (NRF), Walasek (Polska) — Benvenuti (Włochy), Pietrzykowski (Polska) — Jakovljevic (Jugosławia), Stankow (Bułgaria) — Negrea (Rumunia), Mariuan (Rumunia) — Abramow (ZSRR).

Na ściany naszych mieszkań

Ostatnio „Dom Książki" wystąpuje z cenną inicjatywą: rozpoczyna szeroką akcję sprzedaży oprawnych reprodukcji najcybitniejszych dzieł malarstwa polskiego i

Ratusz w Kazimierzu.

A. Gryglewska:

obecgo oraz grafiki. Wiele wielobarwnych oprawnych reprodukcji oraz oryginalna grafika — są już do nabycia. W roku bieżącym już ukaza-

Brama Grodzka w Lubinie

L. Wyczółkowski

ły się — oraz ukażą się w sprzedaży reprodukcje dzieł takich mistrzów jak Chełmoński, Gierymski, Witkie-

Popiersie dziewczynki

S. Wyspiański:

wicz, Wyspiański, Pirre Bruegel de Vieux. Courtert Van Ruisdael, Slevogt, Van Gogh, Andriolli, Canaletto i inni.

Powyżej publikujemy trzy z omawianych reprodukcji.

POGODA

Dziś w północno - zachodniej części kraju będzie zachmurzenie umiarkowane, możliwe opady. Na pozostałym obszarze pogodnie. Temperatura minimalna od zera do 6 stopni, maksymalna od 16 do 22 stopni. Wiatry słabe z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

Jutro możliwość przelotnych opadów, chłodniej.

Biał, Zaki, Graf, T-ll

JAK CHLEB powszedni

Ciąg dalszy ze str. 1

nych uchwał, a jednocześnie każdego członka partii za ich realizację. Uchwały i dyrektywy będą słuszne, jeżeli w działalności instancji i organizacji partyjnej przestrzegana jest ścisła zasada kolektywnego kierownictwa.

Odstępstwo od tej zasady prowadzi do biurokratycznych wypaczeń, do wyolbrzymiania roli i znaczenia poszczególnych jednostek, które nie są bynajmniej zabezpieczone przed omykami i jednostronnym traktowaniem spraw.

Doświadczenie dowodzi, że naruszanie kolektywnego działania, oderwanie się od mas, prowadzi do poważnych błędów, pociąga za sobą niewłaściwe stosunki między kierownikami a masami. Kierownicy bowiem nie znając konkretnej sytuacji w terenie, nie wsłuchując się w głosy mas, przewlekle załatwiając sprawy, które można i trzeba załatwić, szkodzą sobie i szkodzą polityce partii.

Oto dlaczego w pracy działaczy partyjnych, państwowych, gospodarczych i oświatowych musi być tępiona skłonność do biurokratycznego stylu pracy, do zarozumialstwa i gadulstwa na efekt, do zastępowania metody przekonywania metodą zwykłego administrowania, do unikania krytyki i ukrywania swych błędów.

*

Każdy kierownik, obojętnie jakie stanowisko zajmuje w hierarchii życia społecznego czy gospodarczego, zdobywa sobie autorytet nie poprzez zajmowanie formalnego stanowiska, lecz dzięki oddaniu sprawie partii, swojej głębokiej znajomości rzeczy, bezinteresownej służbie interesom narodu całym sercem i wszystkimi myślami, słowem, obcowaniu z masami. Można przecież zajmować stanowisko sekretarza organizacji partyjnej, a jednak nie być rzeczywistym jej kierownikiem, nie cieszyć się wśród ogółu członków partii i ludzi bezpartyjnych autorytetem. Można piastować stanowisko przewodniczącego prezydium gromadzkiej rady narodowej lub jakieś stanowisko w instytucji gospodarczej czy placówce oświatowej, a nie spełniać swego zadania właściwie, z pożytkiem dla społeczeństwa.

Lenin wskazywał, że komuniści, obojętnie na jakim stanowisku pracują, zdobywają kierowniczą rolę, umacniają swój autorytet „...dzięki swej energii, dzięki wpływowi ideologicznemu (nie zaś, oczywiście, swym godnościom i stanowiskom)...".

Każdy kierownik pracujący na wyższym lub niższym stanowisku w komitecie partyjnym lub w radzie narodowej, w przemyśle czy w rolnictwie, musi bezwzględnie opierać się w swej działalności na masach, uwzględniać ich doświadczenie i opinię.

Istota działania komunistów polega bowiem na tym, by wspólnie, w drodze wzajemnej krytyki i samokrytyki, korygując i uzupełniając wzajemne doświadczenia znajdować i opracowywać właściwe decyzje oraz wcielać je w życie. Ten tylko może być nauczycielem mas, kto umie być ich uczniem.

Trzeba więc stanowczo piętnować próby hamowania krytyki, jakie mają jeszcze miejsce w naszym życiu. Nie można też tracić lub mówić o niedociągnięciach kierowników po kątach. A takie tendencje do zastępowania szczerej partyjnej krytyki poufałymi rozmówkami i pogaduszkami zdarzają się jeszcze często.

Posiedzenia komitetów powiatowych, zebrania organizacji partyjnych, narady aktywu gospodarczego, zebrania fabryczne i wiejskie, to najszersza trybuna krytyki. To najszerzej pojęta kontrola mas nad kierownikami. A jednocześnie jest to nieodzowny warunek przezwyciężenia biurokratyzmu w działaniu wielu kierowników, wytępienia zarozumialstwa i jaśnie pańskiej postawy.

Ludzie, pełniący stanowiska w naszym życiu społecznym i gospodarczym obowiązani są słuchać tego, co mówią ludzie, ważyć ich każde słowo. Żaden głos nie może pozostać bez echa, żadnego nie można lekceważyć. Głosy słuszne — choćby najbardziej bolesne — trzeba brać pod uwagę i wcielać w życie. Jeśli postulaty są niereałne lub chwilowo nie mogą być zrealizowane trzeba ludziom dać wyczerpującą odpowiedź. Na pewno zrozumieją, na pewno zobaczą dany problem nie tylko z punktu widzenia osobistych interesów, ale rów ież z punktu widzenia całokształtu naszej ekonomiki.

IX Plenum KC naszej partii wskazało nam, członkom partii jasną linię działania. Chodzi więc o to, ażeby każdy komunista związał się jak najściślej z szerokimi masami ludowymi, ażeby realizował zadania wynikające z IX Plenum. Więź z ludźmi pracy w mieście i na wsi jest potrzebna w działaniu każdego komunisty, jak chleb powszedni.

UWAGA grzęzawiska!

Ciąg dalszy ze strony 1

doskonale zna, kanty, machlojki i śmierdzące sprawki poprzedniej rady. I on jeden potrafi kierować polityką dzisiejszej rady tak, aby ani o jotę nie różniła się ona od poprzedniej.

Gdybym ja nie był w partii

— „Oni nasza partię wzięli całkiem pod nogi" — to były pierwsze słowa, jakie usłyszałem od Kasprowskiego, byłego radnego i — jak się wydaje — naprawdę człowieka z otwartą głową.

Oni — to znaczy Prezydium GRN w Suchowoli. Nasza partię, to znaczy członków tutejszej organizacji partyjnej, których jest dziś 36. Piszę — dziś — bo zupełnie nie wiadomo, ilu będzie jutro. Wiele chce po prostu umknąć z szeregów partyjnych. Wcale się z tym nie kryją. — Człowiek jest tylko człowiekiem — powiedział mi jeden z członków organizacji partyjnej w Suchowoli. — I jak widzi, że mu coś w życiu przeszkadza, to chce się tego pozbyć. Składałem już z dziesięć różnych podań do rady. Dach przecieka, chlew się wali. Trzeba materiału. Nie przydzielają...

— A mnie się komin wali — mówi Kasprowski. — Już nawet prosić przestałem. Wiem o co chodzi. Żebym ja nie był partyjny, to cegłę bym dostał.

Są to dwa głosy z dwóch krańców Suchowoli. Głosy alarmujące, które przecież nie mówią o czym innym, jak o bardzo konsekwentnej realizacji idei październikowa postawionych w Suchowoli na głowie.

W ślad za kułakami dopuszczonymi do rządzenia musiała pójść zdecydowana nagonka na partyjnych. Przedtem rządzili, teraz im się skończyło — tak przecież mówił samozwańczy agitator, przeprowadzający tu pażdziernikowe wybory do nowej rady.

Szczypta wisielczego humoru

Dzień, kiedy byłam w Suchowoli, był podobno wyjątkowy. Przewodniczący Aniśko i sekretarz Czerepuszko jeszcze w południe byli trzeźwi. Ludzie w Suchowoli twierdzili: dlatego, że poprzedniej nocy nie opijali żadnego interesu, choć bardzo lubią działać. Mają tylko taki dziwny styl pracy, że najważniejsze sprawy załatwiają wieczorkiem i na mokro.

Wychodzą z tego czasem takie dziwne rzeczy, jak na przykład w wypadku miejscowego dentysty i jego sąsiada Jankowskiego. Kłócą się oni od dość dawna o przejazd jednego przez podwórko drugiego. Dziś każdy ma papierek z rady. Dentysta — że sąsiad przejeżdżać nie może, a Jankowski — że może. Dentysta opłacił swój papierek nie jedną ćwiartecznią, a Jankowski — po prostu wysmarł, że o tym pijaństwie wie. Z miejsca dostał pozwolenie.

Prezentujemy

Ta gogolowska scenka to błahostka. Działalność miejscowej rady ma na swym koncie kupę poważniejszych spraw. Spraw robionych ze znawstwem, bo też nie byle kto je przeprowadza. Popatrzmy:

Czerepuszko wyniósł dobrą szkołę jeszcze z Nowego Dworu, gdzie zginęły grube tysiące i gdzie dla ukrycia kradzieży podpalono budynek Prezydium. Żona Czerepuszki dość długo siedziała za to w więzieniu. I choć trudno się dziś dogrzebać prawdy w sprawkach sprzed 5 lat, ludzie twierdzą, że Czerepuszko nakazał żonie jego winę wziąć na siebie.

Suchowolską gospodarkę mieszkaniami (również poważna bolączka w małych miasteczkach, jak i wielkich) prowadzi Kulhawik. Jego sumienie obciążają kradzieże w poprzednim miejscu pracy, na poczcie, gdzie jako listonosz podpisywał własnoręcznie przekazy i zamiast adresatom, odnosił pieniądze do... własnej kieszeni. Z więzienia przyszedł wprost do kwaterunku. Nic dziwnego, że dotąd nie zanotowano ani jednego przydziału mieszkania ani jednego remontu na przykład w mieszkaniach nauczycieli.

Przezydium GRN przyjęło niedawno do „skupu" starego przewoźnika, Jarosława Piotrowskiego, przed karą więzienia zaatudnionego na tym samym, co i dziś stanowisku. Piotrowski ukradł 35 tys. zł. odsiedział i znów trzyma w rękach ciepłą posadkę.

Co tu się dziwić, że okoliczni chłopi nazywają „swoją" radę bandą złodziei.

Słowo rządzących i rządzonych...

Fryzjer Cerkownik, to zupełnie oddzielny rozdział w historii dnia dzisiejszego Suchowoli. Nie wnikam w to, skąd w ciągu jednego roku potrafi kupić las od Zieniucha za 12 tys. zł, pianinę u Lecha za 10 tys. zł, taksówkę za 40 tys. zł i targować dom za 85 tys. zł u Ancypów, skąd ma dom w Mońkach i w Suchowoli. Interesuje mnie tylko plac o powierzchni dwukrotnie większej, niż może zakupić przeciętny obywatel Suchowoli ograniczony specjalnymi przepisami, dotyczącymi mienia pożydowskiego.

To pierwszy przywilej uzyskany licho wie jaką drogą od Prezydium GRN. Drugi — to wyreczanie rady w sprzedaży cegieł. Ludzie się dziwią, że na podania cegły nie ma. Widocznie nie wszyscy się orientują, że tę samą cegłę można kupić potem u Cerkownika po różnej cenie

Ludzie boją się Cerkownika. Powiadają — koń, jak wykarmiony, to skacze. Ale Cerkownik nie skacze na oślep. Zawsze w tę stronę, gdzie pachnie korzyść. A ponieważ nie pisanym prawem Suchowoli stało się zdobywanie korzyści przez kieliszek, najczęściej pękają wspólne butelki obrotnego fryzjera i pracowników GRN. Żyli się, zgrali. Ludzie to czują. A czują tak, że już nie wiedzą — jaka tu wyższa władza — fryzjera, czy rady, choć jedna i druga zamyka usta, a do serc sączy krople rozgoryczenia.

— Trzeba, żeby ta rada się zawaliła — mówią w Suchowoli rządzeni.

A jeden z rządzących, Kulhawik od kwaterunku, nawiedzany od czasu do czasu pijackim darem jasnowidzenia powtarza kiwając się nad pustą szklanką: „Będziemy siedzieć całą radą; oj, będziemy".

Nie wchodząc w kompetencje

Za długa byłaby lista spraw suchowolskiej rady gdybym je wszystkie chciała wyliczać. Trzeba by było opisać demoralizację chłopów przez stosowanie umorzeń nie według kryteriów, a według wódki. Trzeba by było mówić i o prywacie, jaka pozwala na taki remont mieszkania przewodniczącego, który się równa kosztom co najmniej innych trzech remontów. I o łapówkach, o bardzo różnorodnym asortymencie — od wódki i pieniędzy, aż do fortepianu. I o podaniach — tych, leżących latami, i tych — załatwianych od ręki.

Zresztą, to naprawdę nie moje kompetencje. Nie chcę zabierać chleba specjalnej komisji z WRN i prokuratorowi.

IRENA RADLIŃSKA

A WIECZOREM pójdziemy DO KINA



Scena z jugosłowiańskiego filmu „Tajna drukarnia"



Maria Jose (Lucia Bose) z filmu „Śmierć rowerzysty".

Wiosna stanowi nie lada konkurencję dla kina i można śmiało powiedzieć, że zapoczątkowuje letni sezon, zwany „ogórkowym". Żeby jak najbardziej unieszkodliwić tę konkurencję CWF niezwykle starannie dobrała repertuar na miesiąc czerwiec dla naszych kin.

Co zatem ujrzymy na naszych ekranach? Bezsprzecznie największą sensacją będą „Wielkie Manewry" już choćby ze względu na olbrzymią reklamę, jaką wyprzedziła ukazanie się tego filmu. Nazwisko doskonałego reżysera francuskiego René Claira (widzieliśmy już jego „Upiora", „Piękności nocy" „Urok szatana") gwarantuje wysoką rangę artystyczną filmu.

Znakomici wykonawcy Michéle Morgan (znana z „Symfonii Pastoralnej") no i nasz dobry znajomy Gerard Philipe i tym razem nie zawiedli.

Wyniki pracy równie doskonałego reżysera — Cezara Zavattiniego oraz świetne gwiazdy: Alidę Valli (znana z filmu „Cud zdarza się tylko raz"), Ingrid Bergman („Casablanca"), Anne Magnani („Najpiękniejsza") i Isę Mirande („Mury Malapagi") zobaczymy w nowym filmie włoskim „Jesteśmy kobietami". Film ten cechuje podnadto bardzo oryginalny scenariusz o charakterze nowelistycznym. Każda nowela jest fragmentem życiorysu gwiazd kreujących główne role.

Interesujący jest film produkcji hiszpańskiej „Śmierć rowerzysty" z włoską aktorką Lucią Bose (znaną z filmu „Rzym godzina 11" i „Nie ma pokoju pod oliwkami") w roli głównej.

Rewelacją będzie pierwszy u nas pełnometrażowy film panoramiczny „Zatrzymać wóz H-432301" produkcji francuskiej.

„Tajna drukarnia" — to jeszcze jeden film jugosłowiański opowiadający o bohaterskich walkach partyzantów z najeźdźcą hitlerowskim.

Poza tym zobaczymy jeszcze hinduską „Gangę" angielską komedię „Raj kapitana", radzieckiego „Białego pudla" oraz pierwszy u nas film produkcji izraelskiej „Wzgórze 24 nie odpowiada".

Kinematografie polska reprezentować będzie film produkcji 1957 r. „Skarb kapitana Martensa".

Jest to opowieść z życia rybaków polskiego „Dalmoru". Skarbem jest pamiętnik starego doświadczonego rybaka, kapitana Martensa.

Jak widać z tego dość pobieżnego przeglądu, repertuar na miesiąc czerwiec zapowiada się bardzo interesująco. Obok arcydzieł w skali światowej zobaczymy najnowsze osiągnięcia kinematografii różnych krajów. (s)

Ciąg dalszy ze str. 1

ETYKA=?

miesięczna przerwa, warto żeby komitety rodzicielskie przedyskutowały główne wytyczne swej pracy na przyszły rok szkolny, by już od pierwszych dni września stać się mogły prawdziwym pomocnikiem nauczyciela.

„NASZE" DZIECI

Na każdym kroku spotkać można takie sytuacje: dziecko rzuca kamieniami; dziecko czepia się samochodów; dziecko bruzi się na jezdni. Dorośli przechodzą obok i patrzą na to — nie widzą. Wiadomo: to nie ich dzieci.

Powinniśmy się nauczyć mówić i myśleć: to nasze dzieci. Do tego potrzebne jest spełnienie dwóch warunków: po pierwsze — aby rodzice nie obrzucali stekiem wymysłań i przekleństw tego, kto się waży strofować ich dziecko i po drugie — i to jest najważniejsze — aby społeczeństwo uczuliło się na sprawę dzieci.

Rolę tego „sumienia społecznego" mają zamiar spełnić organizujące się ostatnio towarzystwa z inicjatywy tych, którzy nie mogą patrzeć obojętnie na czyjąkolwiek krzywdę, a tym bardziej na krzywdę dziecka.

W oparciu o tradycje PTPD, ChTPD i TPD powstaje obecnie nowe towarzystwo, które ma zamiar wszechstronnie zaopiekować się dziećmi i młodzieżą. Wszechstronnie — bo współdziałając z nauczycielami, rodzicami, pracownikami służby zdrowia i wszelkimi organizacjami. Już na pierwszym założycielskim zebraniu w Białymstoku dyskutanci wytyczyli kierunki swojej działalności.

Oto znana działaczka oświatowa — dyrektor Liceum Wychowawczych Przedszkoli ob. Żyłkiewiczowa, zwracając uwagę na krytyczną sytuację lokalową naszych szkół, wystąpiła z bardzo istotnym wnioskiem. Proponowała zorganizowanie w skali krajowej nowego przedsiębiorstwa budowlanego, które zajmowałoby się wyłącznie budową gmachów użyteczności społecznej, jak szkoły, szpitale, internaty itp. Wówczas wykonawca nie przerywałby robót, tłumacząc się tym, że ma pilniejsze prace, bo i tak za szkoły przedsiębiorstwo premii nie otrzymuje.

Mobilizowanie społecznych środków materialnych, opieka lekarska nad zdrowiem dzieci, udzielanie pomocy materialnej rodzicom wielodzietnym, rozwiązanie problemu dzieci trudnych i dzieci upośledzonych, zrównanie w prawach przedszkoli wiejskich i miejskich, kontrolowanie rzeczywistego wypełniania obowiązku powszechnego nauczania — to wszystko zadania dla towarzystwa. Ale te poważne zadania tylko wówczas mogą być wypełnione — jeśli towarzystwu uda się skupić w swych szeregach jak najwięcej ludzi i jeśli ta działalność będzie jak najbardziej wszechstronna.

NOWY ROK SIĘ ZBLIŻA

Drugim stowarzyszeniem wymienionym jako reakcja po tych wstrząsach — jest Towarzystwo Szkół Świeckich. W epoce budowania socjalizmu incydenty na tle wyznaniowym mają posmak anachronizmu — niestety, jednak są smutną wprawdzie — ale najoczywistszą rzeczywistością. W obronie tolerancji, w obronie nie nie rozumiejącego, a prześladowanego dziecka, jako dowód szlachetnego zrywu powstało towarzystwo. Wokół niego skupili się rodzice, którzy szukają ratunku dla swych dzieci i nauczyciele, którzy szukają pomocy w krzewieniu tolerancji i najwznioślejszych ideał humanizmu.

Jak ma zatem wyglądać działalność takiego towarzystwa? Przecież wszystkie szkoły w Polsce są świeckie. Czy rozbijanie młodzieży na dwa obozy uczących się w szkołach z nauką religii i młodzieży, kształcącej się w szkołach laickich również nie wpłynie na wykrzywienie charakterów młodego pokolenia? Te i tym podobne dyskusje rozgorzały na zebraniach towarzystwa.

Równocześnie w tym samym czasie w szkołach rozpoczęły się zajęcia na nowy rok szkolny. Rodzice niewierzący znaleźli się w nie lada kłopocie: do której szkoły zapisać dziecko, skoro oficjalnie nie wytypowano jeszcze szkół bez nauki religii (poza jedną szkołą przy ul. Marchlewskiego). Obawy chyba słuszne. Jeszcze przed końcem bieżącego roku szkolnego winno być wiadome całemu miastu, w których szkołach będą się uczyć dzieci rodziców niewierzących.

Drugi problem do rozwinięcia — to jest sprawa lekcji etyki. Rodzice słusznie wychodzą z założenia, że wszystkie dzieci (a więc i uczęszczające na lekcje religii) powinny nabyć w szkole podstawy moralne. I tu również nie da się zauważyć różnica zdań. Są zwolennicy wprowadzenia lekcji etyki w normalną siatkę godzin, są i tacy, którzy twierdzą, że godzina czy dwie tygodniowo nie odniosą skutku; zasady etyczne winny być wrajane na wszystkich lekcjach. Na podstawie smutnej praktyki można jednak mieć obawy tej natury, że skoro „na wszystkich", to praktycznie rzecz biorąc — na żadnej.

Nad tą sprawą należałoby się co rychlej zastanowić. Wychowanie młodzieży bez przywiązania sobie przez nią podstawowych norm etycznych jest nie do pomyślenia. Przecież w pracy szkoły najważniejsza jest nie działalność dydaktyczna, ale pedagogiczna. Młodzież naszą musimy wychować przede wszystkim na uczciwych ludzi i dobrych obywateli. Dyskutujemy, jaki ma być wzór „model" wychowania socjalistycznego. Zanim dojdziemy do ostatecznego wniosku — zacznijmy od tego, aby młodzianom chuligonom, dzieciom trudnym i moralnie zagrożonym przywrócić ich dzieciństwo; żeby dzieci nie zakażone jeszcze tymi cechami — uchronić przed złem i jego zgubnymi skutkami.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka winien zastać nas złączonych w tym wysiłku i zapoczątkować już nie deklaratywne — a rzeczywiste pomoc i opiekę nad wszystkimi, naszymi dziećmi.

K. SIENIATYCKA

W związku z artykułem „Partia a religia"

W państwach demokracji ludowej, a więc i w naszym państwie sprawa religii jest sprawą prywatną obywateli. Każdy obywatel ma prawo wyznawania takiej religii, jaka mu odpowiada, bądź też niewyznawania żadnej religii. Gwarancję tego daje Konstytucja PRL oraz porozumienie, które zostało zawarte między państwem a kościołem katolickim. Przestrzeganie tych praw wymaga zasada wolności sumienia i wyznania.

Mamy jednak dosyć częste wypadki łamania tej humanitarnej zasady, co wywołuje niepotrzebne rozgoryczenia. Rozgoryczenia szkodliwe szczególnie dlatego, ponieważ przed narodem naszym, naszą partią i rządem stoi ważkie zadanie zespolenia wszystkich sił postępowych, bez względu na zapatrywania religijne, w celu szybszego pokonania trudności gospodarczych i politycznych.

I mimo tego po VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, w okresie odnowy życia w naszym kraju, u niektórych ludzi fanatyzm bardzo silnie bierze górę nad rozsądkiem, a słuszne założenia o wolności sumienia są wypaczane i łamane.

Mamy wypadki, że drogą zwykłego szantażu próbuje się zmuszać ludzi niewierzących do wyznawania religii. Ohydny szantaż zmuszał nieraz ludzi, którzy przeżyli z sobą zgodnie lat 10 bez ślubu kościelnego, do stawienia się przed ołtarzem. Pod nieprzebierającym w środkach naciskiem dewotek, niektórzy niewierzący rodzice dla świętego spokoju poprowadzili 12-letnie dzieci do chrztu.

Dziwić się należy, dlaczego ci ludzie, którzy szantażem i groźbą łamią wolność sumienia, nie są pociągani do odpowiedzialności prawnej.

* * *

Wiadomo, że dziś jeszcze wielu obywateli szuka w religii wyjaśnienia niezrozumiałych dla siebie zjawisk. Wiadomo również, że komuniści nie mogą biernie przyglądać się temu, jak ludzie brodzą w niewiedzy i zacofaniu.

Ta aktywna w stosunku do religii postawa komunistów wymaga obok bojowości, dużo spokoju i taktu, wymaga wiedzy. Aby lepiej i jaśniej można było wyjaśniać ludziom prawdziwość materialistycznego poglądu na otaczające ich zjawiska, każdy marksista powinien bardzo poważnie traktować te zagadnienia. Jego stosunek do wierzących musi być wyrozumiały. „Występujemy przeciwko najmniejszemu obrażeniu ich przekonań religijnych" — uczył nas Lenin. A jak natomiast wygląda to wśród aktywu partyjnego?

Niektórzy towarzysze „uważają się" za aktywistów, nawet za marksistów, a przy tym uprawiają praktykę religijną i wysyłają swoje dzieci na lekcje religii. I tak na naradzie w Komitecie Powiatowym towarzysz jest marksistą, w dyskusji obala poglądy idealistyczne, natomiast w praktyce kłania się przedmiotom kultu religijnego. I czy taki aktywista partyjny może przekonywać masy? Czy może pociągnąć za sobą ludzi bezpartyjnych?

Mnie się wydaje, że nie. Taki członek partii — musi wyraźnie i otwarcie powiedzieć, że nie dorósł do tego, aby mówić o marksizmie na zebraniach. Bo takie dwulicowe stanowisko nie umacnia naszej organizacji i nie uzbraja jej w ideologię marksistowsko - leninowską, a działa wręcz odwrotnie.

Chodzi mi przede wszystkim o aktyw partyjny. Bo problem, czy człowiek wierzący może być przyjęty na członka partii, to tow. Nowak w swoim artykule „Partia a religia" wyraźnie i słusznie omawia.

Ale w związku z artykułem tow. Nowaka pt. „Partia a religia", z tezami w nim wyłożonymi, jakże inaczej można zrozumieć sprawę opłacania lekcji religii z budżetu państwa ludowego, jeśli nie ekonomicznym popieraniem ideologii idealistycznej. Przecież nawet w takich krajach kapitalistycznych jak Francja, Anglia czy innych, nauki religii w szkołach nie ma, państwo nie opłaca nauczycieli religii.

I jeszcze jedno zagadnienie. Tow. Nowak pisze, że ci są w błędzie, którzy mówią, że partia poszła na pewne ustępstwa w stosunku do religii i że nie mają racji.

Mnie się wydaje, że jednak partia poszła na pewien kompromis z kościołem katolickim w Polsce. Nasza partia jest przecież partią rządzącą. I tylko w porozumieniu z kierownictwem naszej partii wprowadzono lekcje religii do szkół. Uważam, że działo się to pod naporem ludzi zainteresowanych. I jeśli weźmiemy pod uwagę to, że w łamaniu zasady wolności wyznania i sumienia biorą udział czasami i ci, których państwo opłaca, to zauważymy przykry paradoks.

Ale nam, komunistom, nie wolno biernie przyglądać się temu. Musimy jak najszerzej wychodzić z odczytami i organizować dyskusje na tematy światopoglądowe. Natomiast ludzi, którzy porozumienie zawarte między państwem a episkopatem łamią, należy pociągać do odpowiedzialności karnej, bez względu na okoliczność i osobę, która to popełnia.

MICHAŁ JUZIUCZUK
pracownik KOP PZPR w Bielsku

Od Redakcji: Z niektórymi tezami artykułu tow. Juziuczuka nie zgadzamy się. Wrócimy jeszcze do tego w osobnej publikacji.

Z obłoków na ziemię czyli o operetce na serio

Myśl o posiadaniu własnej operetki istotnie od dłuższego czasu nurtuje wielu melomanów naszego miasta.

Moralne poparcie dla zrealizowania tej pięknej inicjatywy znajdujemy u wszystkich. Ale dla stworzenia operetki nie tylko moralne poparcie jest potrzebne. Nie wystarczą też argumenty, którymi posługuje się red. Kaszkowiak w artykule „Nie ominę żadnej premiery w Operetce Białostockiej".

Dlaczego? — Dlatego, że argumenty przytoczone przez red. Kaszkowiaka są słabe. Słaba byłaby też operetka, która by miała powstać na proponowanych zasadach. Dlatego też przychylam się do wypowiedzi red. Sieniatyckiej w artykule „Dlaczego u nas nie"..., która rozwiewa złudzenia melomana o stworzeniu operetki. I słusznie. Owszem, byli ludzie, którzy sprawę operetki wzięli na kieł — „kieł" był chory i należało go usunąć, czyli rozwiać złudzenia.

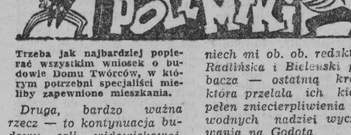
Operetki w naszych warunkach na razie nie można stworzyć. Postaram się uzasadnić dlaczego. Operetka, to nie tylko zespół ludzi, ale i lokal (jeszcze jedna sala widowiskowa w naszym mieście).

Kto był ostatnio na operetce „Wiktoria i jej huzar", to na pewno stwierdzi, że ani takiej operetki (myślę o jej poziomie artystycznym), ani w takich warunkach nie chciałbym mieć w Białymstoku. Wystawianie operetki w hali Jagiellonii powinno być milicyjnie zabronione. Oddział Kultury nie pokusi się więcej o organizowanie takich imprez i w takich warunkach. To jest żenujące zarówno dla wykonawców, jak i dla widzów. Wielu melomanów wyraża zupełnie inne zdanie niż to, które reprezentuje red. Kaszkowiak, a mianowicie: „Nie pójdę już na żadną operetkę w Białymstoku".

Fakt, że dnia 16 maja br. na operetce „Wiktoria i jej huzar" sala świeciła pustkami, jest aż nazbyt wymowny.

Czy to wszystko znaczy, że mamy rozstać się z myślą o operetce? Na pewno nie. Myśl tę należy jednak oddalić na dwa lata i przygotowywać warunki.

Co Wydział Kultury zamierza zrobić w tej sprawie? Przede wszystkim umocnić i poszerzyć środowisko muzyczne, sprowadzić do Białegostoku muzyków w celu zasilenia orkiestry symfonicznej. Uzyskać dla orkiestry pełne etaty. Osiedlić w Białymstoku jeszcze jednego choreografa oraz kilku wokalistów. Ale... Mieszkania i jeszcze raz mieszkania.



Trzeba jak najbardziej popierać wszystkim wniosek o budowie Domu Twórców, w którym potrzebni specjaliści mieliby zapewnione mieszkania.

Druga, bardzo ważna rzecz — to kontynuacja budowy sali widowiskowej, rozpoczętej przez byłą WRZZ. Budowa jest poważnie zaawansowana, przy pomocy Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych. Wszyscy melomani i niemelomani powinni propagować zbiórkę na FBSiOK. Liczymy na ofiarność społeczeństwa — jego wysiłkiem mogą być kontynuowane dwa poważne obiekty, od których uzależnia się rozwój środowisk twórczych i życie kulturalne naszego miasta.

Sala widowiskowa — to miejsce dla operetki. Operetka — to warsztat pracy dla specjalistów. Dom Twórców — to ich warunki bytowe. Wszystko ma ze sobą związek i niesposób o tym nie pamiętać.

Zanim to osiągniemy istnieje inna możliwość zaspokojenia ludzi, żądnych operetki. Należy zaproponować dyrekcji Teatru im. Al. Węgierki, aby w swojej placówce wprowadziła dział muzyczny. Do naszego teatru na nowy sezon można zaangażować kilka sił aktorskich z przygotowaniem muzycznym i wokalistycznym. W repertuarze teatru mogłyby się znaleźć vodewile i komedie muzyczne. Zaspokoiłoby to częściowo pragnienie melomanów.

Na marginesie chcę dodać, że operetka w Kielcach nie ma szans rozwoju, gdyż brak jej podstaw materialnych, a podobna placówka w Lublinie rozporządza prawie 2-milionową dotacją. Ze względu na wymagania artystyczne tej formy widowiskowej potrzeba więc dosyć dużo pieniędzy, odpowiednich warunków lokalowych i specjalistów. Operetka kosztuje i to drogo kosztuje. Nie chcemy operetki popychanej tylko siłami amatorów (wokaliści, balet, chór itp.) Nikt nie pójdzie na taką operetkę.

ALFREDA ROMANOWSKA
kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN w Białymstoku

Nie tylko o „Faraonie"

Tak się złożyło, że wystawienie „Faraona" stało się przysłowiowym kijem wsadzonym w mrowisko, albo właściwiej mówiąc — doborze sztuk, jak i w grze zespołu aktorskiego.

Nie pragnę analizować oddania poszczególnych utworów, gry aktorów, podejścia reżysera do ducha utworu albo intencji autora, chciałbym jednak i proszę o to dyrekcję teatru, abyśmy po każdej sztuce mogli wyjść z teatru z uznaniem równym dla wystawienia „Domu złamanych serc" Shaw'a.

Chodzi mi o rzeczy wartościowe, bez względu na to, czy to będzie komedia, dramat czy tragedia. Chodzi mi o to, by widz, bawiąc się, myślał, by wychodził z przekonaniem, że widział na scenie życie chwytane żywo, prawdziwie, bez szarży, bez papierowych póz.

Aby zaś widz „wierzył" w to, co mu aktor powie ze sceny, trzeba właśnie, by aktor ten grał z pełnym przekonaniem, z pełnym odczuciem roli, jaką mu przypadła w udziale. Tylko, ponieważ nie wszyscy posiadają równe zdolności i z uwagi na wrodzony charakter i temperament nie potrafią się wżyć w każdą rolę, należałoby sobie życzyć, aby dobór ról był trafniejszy, podyktowany rzetelną oceną możnania jak najcelniejszego tej czy innej postaci, a nie względami uhonorowymi.

Nie chciałbym, by tych parę uwag potraktowano jako osobiste wycieczki czy złośliwości. Imiennie nikogo nie wskazuję. Próbowałem tego swego czasu na próbach generalnych, ale zainteresowani obdarzyli mnie takimi spojrzeniami, że odpadła mi ochota do rzeczowej dyskusji. Nie potrzebuję chyba jednak nikogo przekonywać (tym bardziej reżysera), że zła gra położy najlepszą sztukę na „cztery łopatki", tak jak dobry Godot przyszedł, może nie znaleźć tych, co na niego czekają.

A jeśli chodzi o miejscowe kompetentne czynniki, to istotnie najwyższy czas, by zgodnie ze swą nazwą czynnie włączyły się w nurt pracy kulturalnej.

STANISŁAW PANKOWSKI

Oleccy żeglarze

Wiosenno-letni sezon „pływający" rokrocznie rozpoczyna się 1 maja. W tym dniu właśnie marynarze nakładają czapki z białymi deklami — znak, że lato tuż tuż, a w związku z tym żeglarskie szkolenie, żeglarska nauka praktyczna itd.

W tym roku Klub Morski LPŻ w Olecku wystartował „spóźnioną parą". Warunki atmosferyczne nie pozwoliły na dzień 1 maja, a więc na to uroczystość inauguracyjna odbyła się, w defiladzie wzięły udział trzy jolki, dwie łodzie „DZ", trzy bączki.

Czy ta tegoroczna „spóźniona para" oleckiego klubu zamieni się w pełną parę? — Z takim pytaniem zwróciliśmy się do kierownika KM LPŻ w Olecku, ob. Stanisława Lesieckiego.

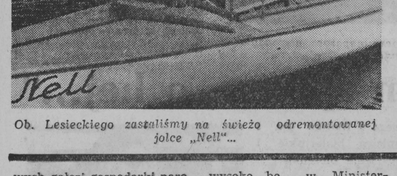
Ob. Lesieckiego zastaliśmy akurat na świeżo odremontowanej jolce „Nell", toteż rozpoczął on swe odpowiedzi od tej właśnie pięknej jolki.

— Widzicie, odremontowaliśmy już „Nell", a w tej chwili trwają dalsze prace. Mamy zamiar jeszcze w tym tygodniu spuścić na wodę dwie żaglówki klasy „Omega", dwie łodzie żaglowe „DZ", bączka i dwanaście kajaków. Pracujemy prawie że od świtu do nocy w warsztacie.



...przycumowane w przystani żaglówki...

W szopie, która służy za warsztat klubu, spotykamy



Ob. Lesieckiego zastaliśmy na świeżo odremontowanej jolce „Nell"...



Ob. Wiesława Wojtowicz przy opalaniu łodzi.

instruktora wyszkolenia wodnego, ob. Wiesławę Wojtowicz i bosmana Cudowskiego oraz Jana Agusewicza, członka klubu, którzy zajęci są opalaniem łodzi „DZ".

— Roboty zostało niedużo — mówi ob. Wiesława Wojtowicz. — Skończymy opalanie, odmalujemy łódź — i... jazda na wodę. No, jeszcze drobnymi remontami zajmie się nasz szkutnik, ob. Mikołaj Leończyk. Są to remonty związane ze stolarką.

Pytamy jeszcze o plany szkoleniowe. Sympatyczna instruktorka informuje nas, że w tej chwili na kurs żeglarski szczercza 24 osoby. Zajęcia teoretyczne są przeplatane zajęciami praktycznymi. Zresztą kurs trwa cały rok. Gdy lód pokryje jezioro — po jeziorze oleckim zaczynają mknąć bojery. Również klub ma zamiar w tym roku wypożyczać za drobną odpłatnością kajaki i jednostki pływające uczestnikom letnich wycieczek.

Żegnamy się z członkami klubu, którzy zapewniają nas, że jednak „spóźniona para" zamieni się na pewno na „pełną parę", ostatni rzut obiektywem na odremontowane już, przycumowane na przystani żaglówki i życzymy wszystkim członkom klubu jak najbardziej pomyślnych wiatrów.

Z jolki „Nell" słyszymy jeszcze głos kierownika: „A jej, na lądzie". Kierownik żegna nas podniesioną w górę ręką...

Tekst i zdjęcia — Z. Zaremba

Z OKIEN RAKIETY KOSMICZNEJ

Mgr inż. O. Wołczek
Sekretarz Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

Nie bez wzruszenia spogląda się na część rakiet — na dyszę wylotową znanej V-2, na wieniec urządzeń wtryskujących paliwo do komory spalania tej rakiety, na szereg urządzeń pomocniczych...

Wszędzie rakiety, rakiety, rakiety. Rakietą poleci człowiek do gwiazd. Oto zgrabne modele V-2, Bumper-WAC, Nike i tylu innych. Wszystkie te statki sondowały górne warstwy atmosfery naszej planety, umożliwiając poznanie tego progu przestrzeni kosmicznej. Jakże inaczej wyglądają one niż na zdjęciach, choć są tylko makietami.

Z boku srebrzy się kula konstruowanego obecnie w USA sztucznego satelity. Może szkoda, że brak modeli trójstopniowej rakiety, która tego satelitę wyniesie na wysokość kilkuset kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Nie zadajmy jednak zbyt wiele. Organizator wystawy, mgr inż. Władysław Geisler z Katowic, włożył ogromnie wiele pracy i pomysłowości, by nadać jej doskonały kształt.

Doświadczenia oglądaliśmy realia — to, co zostało naprawdę zrobione. A co niesie przyszłość? Przed nami wyrastają dziwne twarze, statki, krajobrazy... Jeszcze wzrok, oszołomiony bogactwem wrażeń, szuka oparcia... Miga sylwetka drobnego zerku każdego Polaka generała Bema... Nie każdy pamięta, że robił on doświadczenia z rakietami, że miał wypadek przy tych pracach, że opublikował w języku niemieckim książkę o rakietach, która uzyskała rozgłos daleko poza Polską.

Czyżby mówiły o nieg te bólem wykrzywione twarze? Te oczy wywrócone ku górze i skazujące biedną bliźnią? Nikt ze świadczących nie wyobraża sobie nawet tych mąk fizycznych, tego strasznego uczucia torsji i ciężaru, który miażdży piersi w czasie działania potężnych silników rakiety. Entuzjaści



Nowoczesny ponaddźwiękowy pocisk sterowany po starcie z pokładu łodzi podwodnej.

podróży kosmicznych widzą przyszłych podróżników, swobodnie zawieszonych w



powietrzu kabiny statku, pozbawionych ciężaru, szczęśliwych wśród gwiazd — panów dalekich, kosmicznych szlaków.

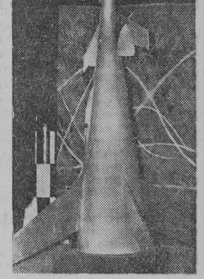
Skąd wiemy o tym nieuniknionym okupie cierpienia? Zdjęcia, pokazane na wystawie, pochodzą przecież z fantastycznej - naukowego filmu Disneya. Film ten oparła się jednak na doświadczeniu. Dzisiaj dysponujemy bogatym materiałem badawczym — na setki kilometrów w górę wylatują w rakietach na razie myszki, psy, małpy. Ludzie mczą się w ogromnych wirówkach, na saniach rakietowych, w kabinach naddźwiękowych samolotów. Wystarczy zresztą bliżej zapoznać się z nadzwyczaj interesującym działem wystawy, zatytułowanym „Fizjologia" *).

A oto ludzie w przestrzeni kosmicznej. Potężne skafandry kryją giną-

ce w nich kształty człowieka. Rozniesiony ich są nieróżnie, bardziej pozbawione proporcji w stosunku do ciała, jak stroje głębinowe nurków. W oczy rzuca się zwłaszcza olbrzymi pancerz z napędem rakietowym, w którym tkwi człowiek. Na zewnątrz tej lśniącej skorupy widać metalowe manipulatory, zastępujące nieprzydatne tu ręce. W takim technicznym stroju będą kiedyś przyszli twórcy historii montować wielkie sztuczne księżyce dla badaczy i zdobywców przestrzeni.

Można je zresztą zobaczyć — te satelity w kształcie kul, pierścieni i osobliwych zlepków rur, brył, prętów, zwierciadeł, przyrządów. Obrazy ich wiszą na ścianach, wyzierają z ilustrowanych tygodników zagranicznych, rozdawanych w zabiegach. Na cienkiej nici zwisa srebrzysta sylwetka satelitu — sztucznego księżyca - rakiety, zaopatrzonego we własny napęd.

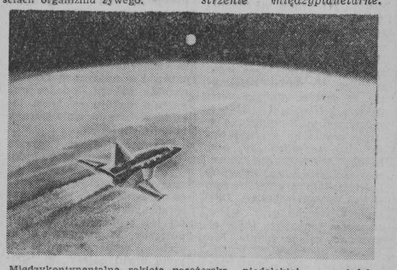
Jednak nie zatrzymujemy się w tym dziwnym świecie metalowych ciał niebieskich, które człowiek stworzy własną ręką. Mijamy osobliwe statki kosmiczne, kształtem przypominające parę połączonych ze sobą orzechów, których pomysł powstał w Związku Radzieckim. Przed oczami naszymi wzlatuje charakterystyczna konstrukcja von Brauna — wielkie rusztowanie z prętów, na



Model trzystopniowej rakiety transportowej do budowy stacji przestrzennych wg von Brauna.

Na Saturnie nie kończą się loty kosmiczne. Wystawa o tym jednak wyraźnie nie mówi. Nie pokazuje urzekających nerwetkyne podróży do najdalszych gwiazd. Nie mieimy o to żalu. I tak dowiedzieliśmy się z niej, jak wielką człowiek przeszedł drogę — od prymitywnych rakiet, pokonujących skromne odległości niewielu setek metrów, do olbrzymich statków, przemierzających przestrzenie międzyplanetarne.

*) nauka o działaniu i czynnościach organizmu żywego.



Międzykontynentalna rakieta pasażerska niedalekiej przyszłości szybuje po wyłączeniu silników na wysokości 42 km nad Ziemią.

Ex-dziedzic Zachert sprzedaje SUPRAŚL!

2 VI. 57

Nie wierzycie? No to przeczytajcie.

„Ja Konstanty Zachert upoważniam Franciszka-Ksawerego Haszkiewicza do zarządzania w najobszerniejszym zakresie należącymi do mnie nieruchomościami i do sprzedania tych nieruchomości w całości lub części za dowolną cenę i na dowolnych warunkach oraz przeniesienia na nabywców własności przedmiotu zbycia".

Przedwrześniowe pełnomocnictwo dziedzica? Skądże! Notarialnie ustalono je Anno Domini 1956. Tak, tak, w 1956 roku ponownie (bo zabiega o to już od szeregu lat) postanowił Konstanty Zachert, ex-dziedzic 3000 hektarów supraślańskich lasów, 885 hektarów supraślańskich łąk i gruntów ornych, szeregu supraślańskich placów zabudowanych i nie zabudowanych oraz ponad 50-izbowego pałacu Chodkiewiczów, wysadzić 29,31 ha gruntów w Supraślu przeznaczonych bądź to na cele reformy rolnej, lub potrzeby Miejskiej Gospodarki Komunalnej.

A więc słowo się rzekło, notariusz przypieczętował i pełnomocnik ex-obszarnika, Franciszek - Ksawery Haszkiewicz, działa już na pełnych obrotach.

Kilkakrotnie już przebywał w Supraślu, szukał nabywców na działki budowlane, względnie inne nieruchomości, proponował sprzedaż, informując zainteresowanych, że nieruchomości te zostaną zwrócone Zachertowi z prawem sprzedaży.

Co więcej, w asyście Piotra Lenkiewicza — mieszkańca Supraśla i dwóch nieznanych w mieście osób dokonywał pomiarów gruntów, wyznaczonych pod rozbudowę miasta i innych terenów.

Słowem, trzeba mieć tupet. Ba, nawet bezczelny tupet, by wykoncypować sobie podobne zamierzenia i zlecić ich realizowanie.

Pierwszy naiwny

Tak, pierwszy naiwny to Franciszek Chęciński. Do PZR w Białymstoku pełnomocnik jaśnie pana Konstantego Zacherta przysłał Franciszkowi Chęcińskiemu akt notarialny sprzedaży 7,5-arowej działki w Supraślu przy ul. Dolnej 3, za sumę złotych polskich 2.500. Pełnomocnik jaśnie pana dziedzica ma w nosie ustawodawstwo polskie, które mówi, że bez zezwolenia władzy powiatowej nie wolno handlować ziemią. A on sobie zahandlował za oficjalne 2.500 zł w dniu 17 listopada 1956 r. ziemią należącą do skarbu państwa. Ile nieoficjalnie wziął, Bóg raczy wiedzieć. Ale w każdym razie wolno nam przypuszczać, że aby takie transakcje dokonywać, trzeba wśród ludzi solidnie obmalować trwałość naszej władzy ludowej i insynuować mniej więcej te myśli: niech się, da Bóg, co zmieni, zawsze będziesz miał wacpan akt notarialny kupna w kieszeni i wtedy jaśnie pan dziedzic nie będzie miał prawa odebrać ziemi raz sprzedanej.

Jak już uprzednio zaznaczyłam, ex-dziedzic szuka następnych naiwnych.

Drugi naiwny

To przedstawiciel Sądu Powiatowego w Białymstoku Nazwiska nie potrafię przytoczyć, bo podpis był nieczytelny. Sentencja krótkiego załącznika do akt sądowych brzmi: „Zwalniam powoda od kosztów sądowych w sprawie p-ko skarbowi państwa".

Któż to jest ten powódbiedaczek, który nie ma za co się sądzić ze skarbem państwa? A no jaśnie pan Konstanty Zachert. Biedny, biedniuśieńki. No jasne, wysoki sąd nie może przecież wiedzieć, że wcale nie tak dawno wysoko urodzony powód oficjalnie otrzymał od Franciszka Chęcińskiego 2.500 zł. A ile nieoficjalnie — to licho go wie.

Piszę tak śmiało o tych oficjalnych i nieoficjalnych sprawach, bowiem pełnomocnik wysoko urodzonego sam złapał się w pułapkę. Określił mianowicie w aktach przesłanych sądowi, że wartość przedmiotu sporu wynosi 10 tys. złotych. Sprytiarz co? No bo jakby podał więcej, to panu Zachertowi przy sprzedaży mogłaby kochana władzunia ludowa wlepić podatek od wzbogacenia się. Tymczasem za 7,5 ara potrafił wziąć oficjalnie 2.500 zł. To ile weźmie za 29,31 hektara jeżeli je wysądzi? Matematycy wystąp!

No cóż, paradoksy są po to, by się przytrafiały ludziom wielkim, średnim i psu Fafikowi — jakby powiedzieli B-cia Rojek, dlatego i wysokiemu sądowi paradoks się przytrafił. No bo zwolniono od kosztów sądowych biedniuśieńkiego powoda, który występuje „p-ko skarbowi państwa" o przedmiot sporu wartości tylko około... 2 milionów złotych. W Supraślu bowiem działki budowlane kosztują obecnie około 100 tys. zł za hektar. A tych hektarów jest 29,31!

Co więcej. W sądzie tak współczują powodowi, że pisemka wysyłane przez sąd do instytucji państwowych na prośbę pełnomocnika powoda w sprawie „p-ko skarbowi państwa" zaopatrywane są adnotacją w stylu „sprawę prosimy traktować jako pilną".

Rzeczywiście, to bardzo pilne, aby ex-dziedzic Zachert mógł jak najprędzej wysądzić i usankcjonować sprzedaż połowy miasta Supraśla!

Trzeci naiwny

To chyba z kolei Sąd Grodzki w Białymstoku, którego postanowieniem Zachert wysądził w latach 1949—1950 trzy odrębne nieruchomości w Supraślu i potem je sprzedał.

Jakby nie było, adwokatów ten Zachert ma sprytnych. Sprawę o te trzy działki prowadził adwokat Kaczorowski z Warszawy, który w imieniu powoda wystąpił przed Sąd Grodzki w Białymstoku z wnioskiem o przywrócenie posiadania wspomnianych nieruchomości wyjaśniając, że Zachert utracił ich posiadanie w związku z wojną i dlatego podstawą żądania powoda jest dekret z dnia 8 marca 1949 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich.

Dobre co? No i wysądził. Bo dla Sądu Grodzkiego to była pestka, że Zachert utracił blisko 4 tysiące hektarów liczące majętności na podstawie dekretu o reformie rolnej. Grunt, że Zachert wykazał się opuszczeniem majątku w związku z wojną i wszystko było cacy, cacy.

Przeciwko następnym naiwnym

Nie byłabym może przed chwilą wracała do przykładu sprzed paru lat, gdybym od jednego z sędziów Sądu Powiatowego nie usłyszała, że Zachert ma szanse wygranej i gdyby w aktach sądowych o odzyskanie obecnie owych 29,31 ha nie znalazł się taki oto maisterstick jako uzasadnienie pozwu: „O przywrócenie posiadania tych trzech obiektów wystąpił powód w trybie dekretu o majątkach opuszczonych i odzyskał ich posiadanie na podstawie postanowienia Sądu Grodzkiego... Następnie wyszło na jaw, że pod zarządem Zarządu Miejskiego, a potem Rady Narodowej oprócz trzech obiektów wymienionych, pozostały jeszcze grunty inne, stanowiące przedmiot sporu. Grunty te nie przeszły na własność państwa ani na podstawie reformy rolnej, ani na podstawie ustawy o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Pozostają więc one własnością powoda. Wynika z powyższego, że pozwany posiada sporne grunty bez tytułu prawnego, a że powodowi, który zaniedbał drogi wyznaczonej przez dekret o majątkach opuszczonych, przysługuje prawo dochodzenia ich na zwykłej drodze spornej".

„...Powód zaniedbał drogi wyznaczonej przez dekret! W tym jedyny pech! Ponieważ jednak wiemy, że prawo jest po to, by je można obejść, pełnomocnik wysoko urodzonego wystąpuje na drogę sądową, by co rychlej „zaniedbania" powoda naprawić. Bo jak udało się raz, to czemu nie można więcej?

Jest tak pewny naprawienia tych „zaniedbań", że nie waha się nawet przed wniesieniem skargi na Prezydium MRN w Supraślu do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium WRN, iż rzeczone Prezydium nie chce mu wydać żądanych zaświadczeń. A Prezydium MRN oświadczyło, że zaświadczenie o majątku Zacherta może wydać wtedy, gdy zażąda tego sąd, względnie inna władza państwowa. I słusznie. Bo ostatecznie ex-obszarnik Zachert i jego pełnomocnicy nie mają w Supraślu już nic do szukania. Taka jest sprawiedliwość dziejowa i kropka.

* * *

Czym motywuje Haszkiewicz swe starania? Otóż w PZR Białystok, gdzie w końcu udał się, gdy nie chciano z nim gadać w Supraślu, oświadczył, iż ziemie użytkowane nierolniczo, leżące na terenie miast nie podlegają reformie rolnej. O tym dowiedział się bardzo wysoko, bo... w Ministerstwie Rolnictwa podobno.

Nie dociekam, ile w tym tłumaczeniu jest prawdy, ile błagi. Ale ustaliłam jedno: całość majątku Zacherta przeszła na rzecz reformy rolnej, łącznie z ziemią leżącą w mieście. I słusznie, bo nie ważne jest to, że nieruchomości nierolnicze nie posiadały 50 hektarów, lecz to, że razem z pozostałymi gruntami stanowiły bez mała 4 tysiące hektarów.

W czasie przeprowadzania reformy rolnej wkradły się jednak w Supraślu pewne niedopatrzenia. Kilka drobnych działek pominięto przy reformie, bowiem nie zgłosili ich użytkujący je wtedy mieszkańcy Supraśla. Te więc działki chce Zachert wysądzić oraz sporo innych jeszcze gruntów.

Na te zapędy wydaje się skuteczne jedno lekarstwo: niezwłoczne rozszerzyć orzeczenie o przyjęciu nie ujętych dotychczas gruntów i przejąć je na rzecz państwa.

* * *

A teraz podyskutujmy nad tym, czy ziemie leżące w mieście powinny ulec reformie rolnej, jeżeli wraz z innymi gruntami przekraczają 100 ha ziemi ogółem.

Zachert i jego pełnomocnik wykoncypowali, że nie. Podobnego zdania jest przedstawiciel Sądu Powiatowego, który wróżył nawet wygraną Zachertowi. Widocznie w myśl powiedzenia, że prawo jest po to, by je omijać.

Przeglądam dekret o reformie rolnej. Gdyby na samym dekrecie opierać się, można by być w tzw. rozterce duchowej, bowiem jest w nim mowa o nieruchomościach ziemskich rolniczych. Ale w rozporządzeniu wykonawczym do dekretu wykreślono to ostatnie słowo „rolniczych", a dodano sporo innych określeń. Między innymi czytamy i to, że chodzi o „zarezerwowanie terenów pod rozbudowę miast". A właśnie ów „przedmiot zachertowego sporu". Prezydium MRN przeznaczyło pod rozbudowę miasta. Ba, sporządzono już wzrost plan urbanistyczny miasta, obejmujący 90 działek na budownictwo jednorodzinnych, które już rozdysponowano. Czyli wszystko w myśl dekretu.

Dla, w dalszym ciągu wątpiących (wszelkiego autoramentu pełnomocników i byłych obszarników) pragnę jeszcze dodać, że gdy w wielkich latach przeprowadzania reformy rolnej jej niektórzy realizatorzy też mieli wątpliwości, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w piśmie z dnia 30 listopada 1950 r. przy omawianiu przejęcia gruntów z innych tytułów zaznaczyło, że „nieruchomość ziemską oznacza nie tylko nieruchomość położona poza granicami administracyjnymi miasta, ale i w granicach miasta".

Jasne więc, prawda?

Niemniej, wydaje mi się, że spece od naszego prawodawstwa powinni dokładnie zrewidować wszystko to, co dotychczas postanowiono o reformie rolnej i jeżeli znajdą się tam jakieś haczyki prawne, które by byli obszarnicy chcieli wykorzystać dla swych celów na wzór Zacherta, co rychlej poprzez Sejm dokonać uzupełnień dekretu.

* * *

Powiedziałam już uprzednio, że tupet, z jakim jest prowadzona sprawa Zacherta, graniczy z bezczelnością. Szarogęsia działalność pełnomocnika Zacherta na terenie Supraśla kompletnie dezorientuje mieszkańców. Budować się, nie budować — wróża sobie chyba z liści akacji. Bo nuż Zachert dopnie swego i pomiesza szyki władzy ludowej — to jest Prezydium MRN?

A skoro pełnomocnik Zacherta może sobie tak bezkarnie poczynać, czyż nie podrywa tym autorytetu władzy ludowej i nie podważa słuszności dekretu o reformie rolnej?

W aktach sądowych czytamy, że powód występuje w sprawie przeciwko skarbowi państwa. Czyżby tylko? On jawnie występuje przeciwko naszej polityce, w myśl której sprawiedliwie podzielono majątki zbijane na wyzysku. On jawnie zmierza do podważenia autorytetu władzy ludowej. No bo w wypadku wygranej Zacherta, komu w końcu będą wierzyć wszyscy nadzieleni z reformy rolnej, że obszarnik ten ziemi już nigdy w swe ręce nie dostanie.

Za tym zaś, że w sprawie obszarnik contra władza ludowa, trzeba wystąpić z całą energią, świadczą trzy wysądzone już przez obszarnika działki, czwarta sprzedana i to... „na dwoje babki wróżyła" — sędziego Sądu Powiatowego w Białymstoku.

BOGUMIŁA KAMLEROWA

VI FESTIWAL ■ VI FESTIWAL ■ VI FESTIWAL ■ VI FESTIWAL ■ VI FESTIWAL

SŁOWO DO DELEGATÓW

Na świecie są różne festiwale mniej lub bardziej znane, zależnie od zainteresowań, ale u każdego niemal mieszkańca naszej planety słowo festiwal kojarzy się i przypomina Pragę i Budapeszt, Berlin i Bukareszt, Warszawę i Moskwę.

Mieszkańcy tych miast i krajów, które reprezentują byli (jeśli chodzi o Moskwę — będą) świadkami wielkich zlotów młodzieży całego świata.

Światowe festiwale młodzieży i studentów mają już swoją chlubną tradycję radości i zabawy, tradycje osiągnięć artystycznych i sportowych. Przeglądając biuletyny informujące o przygotowaniach do VI Festiwalu w Moskwie można z całą pewnością stwierdzić, że i tym razem będzie podobnie. Chociaż w naszym kraju chętnych uczestniczenia w VI Festiwalu jest bez przesady o kilkaset razy więcej, aniżeli nasze możliwości gospodarcze mogą na to pozwolić. Któż zresztą nie chciałby przeżyć kilka niezapomnianych później w życiu dni razem z przyjaciółmi z całego świata!

Są jednak sprawy, które zmuszają nas do jakiegoś głębszego, rzekłbym trzeźwiejszego zastanowienia się nad sprawą zbliżającego się VI Festiwalu w Moskwie. Są sprawy, które musimy postawić na porządku dziennym szczerze i otwarcie.

Festiwal Młodzieży i Studentów to nie tylko radosne zabawy, występy artystyczne, zawody sportowe, osobiście zawarta przyjaźń czy miłość. Festiwal, to uporczywa walka o pokój. Jedna więcej cegiełka wielkiego muru oddzielającego nas od straszliwej w skutkach wojennej pożogi. Atomowe i wodorowe, ponaddziewięciowe i międzykontynentalne pociski grożą stale naszemu życiu, bez względu na wiek, narodowość, wyznanie czy poglądy polityczne. A przecież nikt inny, tylko człowiek śmierć taką niesie człowiekowi. I nikt inny tylko ludzie mogą i potrafią temu zapobiec.

Otrzymaliśmy możliwość wyboru 15 delegatów z naszego białostockiego województwa. 15 młodych ludzi wysyłamy do Moskwy na wysunięty front walki o pokój. Jadą do Moskwy ludzie prości i zwykli, jak my wszyscy. Tyle mniej więcej rozumieją i wiedzą, ile przeciętny mieszkaniec Białostocczyzny przeważnie wie i rozumie. Ale od nas wszystkich muszą oni otrzymać przed wyjazdem nakaz surowy: wszystkie siły i możliwości poświęcić walce o pokój! Tych wszystkich, których tam spotkacie musicie przekonać, że my mieszkańcy Białostocczyzny nie chcemy wojny, pragniemy pokoju. Że potępiamy wszelkie próby z bronią termojądrową. Że w pokojowej rywalizacji mogą istnieć obok siebie nawet i dwa przeciwstawne sobie systemy społeczne. Że pragniemy żyć w przyjaźni ze wszystkimi ludźmi dobrej woli całego świata. Powiedzicie o tym i przekonajcie, że zmiany, jakie zaszły w naszym kraju są zdecydowanym krokiem naprzód w naszym marszu w obronie pokoju. Że nasze pragnienia pokoju są teraz jeszcze głębsze, a wola obrony pokoju silniejsza

Sprawa druga, sprawa socjalizmu. W związku z tym, wymagamy od naszych delegatów głębokiego zrozumienia istoty naszych spraw oraz umiejętności ich wyjaśnienia w razie potrzeby. W związku z ostatnimi wydarzeniami w naszym kraju należy się spodziewać, że delegaci polscy będą obiektem szczególnego zainteresowania młodych przedstawicieli niemal wszystkich krajów świata.

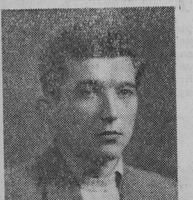
Hasło, nakaz sformułowany w prostych słowach — mówcie prawdę — zobowiązuje was delegaci do wykorzystania wszystkich dni poprzedzających wasz wyjazd do Moskwy na dokładne przeanalizowanie całokształtu naszej politycznej, gospodarczej i społecznej sytuacji. Wiadomym jest to, że nie wszyscy ludzie naszego województwa są entuzjastami socjalistycznego systemu. Mają po temu swoje różne powody. Lecz tego, co socjalizm osiągnął w naszym województwie i kraju nie cofnie nigdy żadna siła. Reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu zapoczątkowały przemiany, które krok za krokiem zbliżają nas do ustroju sprawiedliwości społecznej, do socjalizmu.

A błędy na tej drodze?... Owszem były, są i prawdopodobnie będą. I partia nasza, nasze społeczeństwo pod jej politycznym kierownictwem robi wszystko, co jest tylko możliwe, aby błędy te usuwać, aby przyspieszyć budowę socjalizmu. Stąd też krytyka, nieraz ostra, nieubłagana. Stąd różne nieraz trudne i bolesne konflikty. Lecz wszystko to zmierza i będzie nadal zmierzało do ustroju sprawiedliwości społecznej, do socjalizmu. Z tego oto punktu widzenia należy oceniać naszą rzeczywistość. Nie jest łatwo to dogłębnie zrozumieć. Trzeba analizować fakty i dokumenty.

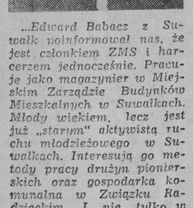
Chodzi również o to, aby wszyscy ci, którzy spotykają się codziennie z wybranymi delegatami przekazali wyjeżdżającym uczestnikom festiwalu swoje własne argumenty, dotyczące obrony pokoju i socjalizmu.

Gospodarzy festiwalu, młodzież radziecką, zapewniajcie o naszej przyjaźni. Zapewniajcie, że teraz przyjaźń nasza będzie w pełni rozwijać się i pogłębiać.

Pamiętajcie o jednym, wasze uczestnictwo w festiwalu to nie tylko zabawa, której życzymy wam z całego serca.



...Henryk Kuljon, ekonomista ze Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego nadawał właśnie audycję festiwalową do fabrycznego radiowęzła. Później rozmawialiśmy krótko. Jest sekretarzem grupy działania ZMS. Niedawno jeszcze był studentem. Ma lat 25, żonę i dziecko. Podczas festiwalu ma zamiar interesować się przede wszystkim życiem młodych włókniarzy i włókiennictwem w ogóle. W Moskwie — matrem. Wyboru na festiwal nie spodziewał się i cieszy się tym bardzo. Zresztą, któż by się nie cieszył. Spodziewa się przywieźć z Moskwy masę zdjęć.



...Edward Babacz z Suwałk poinformował nas, że jest członkiem ZMS i harcerzem jednocześnie. Pracuje jako magazynier w Miejskim Zarządzie Mieszkaniowych Budynków. Młody wiekiem, lecz jest już „starym" aktywistą ruchu młodzieżowego w Suwałkach. Interesują go metody pracy drużyn pionierskich oraz gospodarka komunalna w Związku Radzieckim. I nie tylko w Związku Radzieckim. Zamierza przeprowadzić na ten temat wiele rozmów z przedstawicielami młodzieży innych krajów świata.



...Borysa Kirmucia, studenta III roku Akademii Medycznej, spotkaliśmy w lokalu ZSP. Jest przewodniczącym rady uczelnianej ZSP. Obok zagadnień związanych z kierunkiem jego studiów, dowiedzieliśmy się, że jest zapalonym muzykiem. Ukończył szkołę muzyczną w Białymstoku i wiele grywa na skrzypcach. Koledzy twierdzą, że gra bardzo dobrze. Spodziewa się w Moskwie usłyszeć bezpośrednio gre sławnego skrzypka radzieckiego. Dawida Ojstracha oraz wiele utworów muzyki ludowej narodów całego świata. Interesuje go również wyposażenie klinik moskiewskich, o których wiele czytał. (lk)

Przed Festiwalem z całego świata

Czy chciałbyś jechać na Festiwal? Wiem, że na pewno odpowiesz: tak. Bo któż z nas młodych nie chciałby być na tym wielkim spotkaniu młodych z całego świata. Niestety, wszyscy nie możemy wziąć udziału w Festiwalu. Możemy się tylko pocieszyć, że „wielu powołanych a mało wybranych" jest nie tylko w Białymstoku czy w ogóle w Polsce. Podobnie jest i w innych krajach.

NORWESKI KOMITET FESTIWALOWY na przykład znalazł się w nie lada kłopocie. Na Festiwal z tego kraju chce bowiem wyjechać 1.500 chłopców i dziewcząt, a Komitet dysponuje tylko 800 miejscami. Obecnie czynione są przygotowania w Międzynarodowym Komitecie Przygotowawczym o większy przydział miejsc dla delegacji norweskiej.

KOMITET FESTIWALOWY FRANCJI informuje, że z tego kraju wyjedzie do Moskwy prawdopodobnie 2000 osób. Gdyby jednak można było zapewnić tyle miejsc ile jest zgłoszeń, z Francji pojechałoby 10 tysięcy chłopców i dziewcząt.

Nie będziemy już więcej podawać przykładów, bo w każdym kraju jest o wiele więcej chętnych niż miejsc na wyjazd do Moskwy.

Zobaczmy lepiej jak wyglądają przygotowania do Festiwalu w poszczególnych krajach.

W URUGWAJU

kraju słynnym ze stojącego na wysokim poziomie futbolu, już od miesiąca trwają mecze piłkarskie między najlepszymi drużynami. Wyłoniona w tych rozgrywkach najlepsza ekipa piłkarska pojedzie na Festiwal.

NA WĘGRZECH

trwają obecnie wybory delegatów na Festiwal, którymi kieruje Komitet Festiwalowy i Węgierski Związek Młodzieży Komunistycznej.

Zanim skład delegacji węgierskiej zostanie ostatecznie ustalony, w całym kraju odbędą się regionalne zloty młodzieżowe. Centralny Zlot zwołany będzie w Budapeszcie 6 i 7 lipca.

MŁODZIEŻ CHIŃSKA

na VI Festiwal Młodzieży i Studentów wystąpi z bardzo bogatym programem artystycznym. Do Moskwy pojedzie 29 zawodowych i amatorskich zespołów artystycznych. W programie całowym Festiwalu wystąpi między innymi słynny cyrk chiński. Delegacja chińska składać się będzie z ponad 1.100 osób.

W JAPONII

chyba jako w jednym z pierwszych krajów zakończono ostatecznie przygotowania do Festiwalu. Jak oświadczył przedstawiciel japońskiego Komitetu Festiwalowego, nie liczne sportowców, do Moskwy wyjedzie 500 chłopców i dziewcząt, z czego 30 proc. stanowić będą robotnicy, 40 proc. — chłopi, 25 proc — studenci. (w-z)



NA ZDJĘCIU: „Krysia Wińska ani rusz nie mogła opędzić się od fotoreporterów"

„Nasza puszcza nam śpiewa, o hej..."

Białowieża słynie ze wspaniałych festynów. Ma już pod tym względem „utartą" opinię wśród swoich stałych bywalców. Toteż nikt tu się nie zdziwił, kiedy ostatniej niedzieli napłynęły do Białowieży masy wycieczkowiczów, tym razem nawet z Łomży, Sokółki i Białegostoku. Wieść o festynie przedfestiwalowym w Białowieży dotarła jak widać daleko.

Festyn, jaki w ubiegłą niedzielę zorganizowały w Białowieży Komitety Festiwalowe z Hajnówki i Bielska, trzeba powiedzieć udał się znakomicie. Różnorodnych atrakcji, mimo kapryśnej pogody — nie brakło.

Od godziny 12 do zmierzchu nie schodziły z estrady zespoły artystyczne. Zmieniały się jak w kalejdoskopie i ciągle bawiły kilkutysięczną rzeszę publiczności. Wiele zespołów przygotowało nawet specjalny regionalny program. Chociażby na przykład słynne „Echo Puszczy", które darzyło publiczność śliczną piosenką o tej samej nazwie, a refren jej brzmiał:

„Nasza puszcza nam śpiewa o hej, o hej,
Nam śpiewają drzewa
o hej, o hej".

Albo słuchając piosenki pt. **„Trąbka myśliwska"** wśród prastarych drzew Parku Narodowego, miało się nieodparte wrażenie łowów, którym towarzyszy dalekie echo trąbki.

Lecz oto na estradzie znów coś nowego. To zespół Liceum Pedagogicznego w Bielsku wykonuje wspaniałe tańce: **„Bojarski"** oraz **„Polkę"**.

Jeszcze nie umilkły dziarskie hołubce, gdy na estradę wszedł przystojny młodzieniec w białoruskiej rubaszce. Piękny, czarny akordeon aż dławi się od całej gamy akordów. To Wasia Kordziukiewicz członek białoruskiego zespołu artystycznego z Bielska gra i śpiewa białoruskie i rosyjskie piosenki.

Zespół białoruski z Bielska podbił sobie serca publiczności. Rzęsiste brawa i nalegania na „bis" mówiły o tym wyraźnie. Ale i wart był takiego uznania. Jego tańce „Krzyżaczek", „Mołdawski" i inne urzekały wdziękiem, rytmem i temperamentem.

Urzekał również borgactwem strojów i urodą tancerek. Spośród tych młodziutka Krysia Wińska zebrała chyba wszystkie najlepsze oceny. Popatrzcie zresztą na zdjęcia, a przyznacie sami, że mam rację.

A tymczasem inni, którzy nasycili się już bogatą rewią artystyczną, udali się na zwiedzenie Muzeum Puszczańskiego i Parku Białowieskiego. Przed Muzeum ścisk, mimo iż portier wpuszczał na raz po 40 osób, kolejka widoczna była do samego wieczora. Aleje parku zatłoczone. W „Turystycznej" ruch jak nigdy. Wystarczy dla orientacji podać, że sama kasa biletowa PKP w Hajnówce sprzedała tego dnia aż 5 tys. biletów do Białowieży. A iluż gości przybyło na festyn samochodami. Samych autokarów było około 20, nie licząc pół setki ciężarówek. Obok tego motocykle, rowery, których niesposób było policzyć.

Więc udało się naprawdę. Na przykład fakt, że przy straganach zgromadziło się około 4 tys. widzów nie przeszkadzał, aby dalszych 6 tys. „grasowało" w tym czasie spokojnie po parku i całej Białowieży. Na brak kiosków z napojami i innych potrzebnych urządzeń nikt się zanadto nie uskarżał. Bufetów było moc. Były nawet dwie loterie fantowe, strzelnica i parkiet do tańca. Toteż wieczorem starzy i młodzi tańczyli ochoczo, a od czasu do czasu częstowali się gdzieś w zaciszne ustroniu kieliszkiem mocnej, białowieskiej „żubrówki" — oryginalnej, z prawdziwą trawką, która rośnie tylko na białowieskich bagnach.

Nie gorszcie się tym drodzy Czytelnicy. Wszystko jest ludzkie byle w miarę. „Albowiem nie samym chlebem człowiek żyje..."

J. LASOCKI
Zdjęcia autora



NA ZDJĘCIU: taniec „Bojarski" w wykonaniu zespołu Lic. Pedag. z Bielska.



NA ZDJĘCIU: Konstanty Leszczyński, przewodniczący ZMW z Hajnówki otwiera festyn.

O podróży do krajów Azji opowiadała w piątek posłanka Eugenia Krassowska

W piątek w sali Klubu TPP-R „Przyjaźń" w Białymstoku odbyło się interesujące spotkanie z białostocką posłanką na Sejm Eugenią Krassowską, która dzieliła się wrażeniami z podróży polskiej delegacji rządowej do siedmiu krajów Azji. Spotkanie to zorganizowane zostało staraniem Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Białymstoku oraz koła Stronnictwa Demokratycznego przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W czasie spotkania Eugenia Krassowska opowiadała o przebiegu wizyt polskiej delegacji w Burmie, Kambodży, Indiach, Wietnamie, Chinach, Korei i Mongolii. Wspólna cecha tych wizyt to niekłamane serdeczne przyjmowanie delegacji polskiej, zarówno przez oficjalne rządowe czynniki jak i przez ludność. Posłanka Krassowska opowiadając o poszczególnych wizytach mówiła, że każda z nich świadczyła o wzroście autorytetu naszego kraju na arenie międzynarodowej. Takie kraje jak Burma, Kambodża i Indie widzą w Polsce państwo, które gotowe jest poprzeć i popiera ich politykę neutralności, widzą wreszcie podobnie jak inne kraje Azji poważnego partnera do korzystnej obustronnej współpracy gospodarczej. Zresztą w wyniku wizyty zawarto wiele cennych kontaktów handlowych i gospodarczych. Obecnie mają się właśnie rozpocząć szczegółowe polsko - kambodżańskie rokowania gospodarcze. Polska w tych rokowaniach wystąpi jako kraj, który pomoże Kambodży w rozwoju przemysłu, a szczególnie kopalnictwa rud metali kolorowych.

Przy okazji spotkania można było dowiedzieć się nie tylko o jej politycznym i gospodarczym znaczeniu. Wiceminister Krassowska opowiedziała także wiele ciekawostek o zwyczajach i kulturze krajów Azji. W sumie spotkanie było impreza udaną i poważnie powiększyło zasób wiadomości obecnych na nim ludzi o życiu przyjaznych nam azjatyckich narodów. (f1)

Białostocki Klub Motorowy wychowuje sportowców

Białostocki Klub Motorowy Ligi Przyjaciół Żołnierza po poważnej depresji coraz bardziej rozszerza swoją działalność. Jeszcze niedawno praca Klubu ograniczała się bodaj jedynie do prowadzenia kursów motocyklowych i samochodowych. Nieliczna sekcja sportowców „motorowych LPŻ, mimo wielkiego poświęcenia, nie była w stanie przysporzyć naszemu województwu jakichś większych sukcesów.

Wynikało to z tego, że Klub Motorowy dysponował tylko kilkoma, wątpliwej jakości, maszynami. O wyczynowych motocyklach nawet teraz mówi się w Białymstoku bardzo nieśmiało. Ale teraz przynajmniej ilość motocykli WFM w Klubie LPŻ wzrosła. Maszyny te przygotowuje się odpowiednio do pokonywania nawet trudnych tras rajdowych. Białostoccy LPŻ-owcy mają już, chociaż niewielki, ale własny warsztat naprawczy.

To właśnie spowodowało, że do Klubu LPŻ przy ulicy Lipowej 35 ściąga coraz to więcej miłośników sportu motorowego. Jedni przychodzą tu, aby podzielić się wrażeniami z ostatnich wyścieczek lub treningów, inni przychodzą po fachową poradę, po pomoc.

W bieżącym sezonie członkowie Białostockiego Klubu Motorowego LPŻ postanowili szczególnie opiekować się olbrzymią rzeszą właścicieli motocykli w Białymstoku. Postanowili popularyzować wśród nich piękny sport motorowy.

Z prowadzenia kursów motocyklowych i samochodowych nie zrezygnowano. Uczestnicy tych kursów po ich zakończeniu są najczęściej członkami Klubu Motorowego, a z biegiem czasu zostają sportowcami motorowymi.

Niedawno odbyła się próba sprawności niedawnych uczestników kursów, a obecnie już miłośników sportu motocyklowego. 15 LPŻ-owców przebrnęło przez tę próbę i otrzymało trzecią sportową licencję motorową. (Hr)

Jak kursują pociągi w dniach 1 i 2 czerwca?

Poprawki do rozkładu jazdy

W związku z tym, że 2 czerwca wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów oraz z tym, że od tego dnia obowiązuje letni czas, nastąpią pewne zmiany w rozkładzie jazdy pociągów kursujących w dniu 2 czerwca.

Pociągi odchodzące z Białegostoku do Siarowieli w godzinach 13.28, 14.27 i 22.40 z dniem 2. VI. zostają odwołane. W miejsce ich wyznacza się pociąg odchodzący z Białegostoku do Siarosielc o godz. 12.54 w soboty robocze, pociąg odchodzący z Białegostoku do stacji Rybaki o godz. 13.28 w dni robocze oraz pociąg z Białegostoku do Siarosielc kursujący codziennie o godz. 22.40.

Równocześnie odwołuje się pociąg przybywający ze Siarosielc do Białegostoku o godz. 15.20, a zamiast niego przybywać będzie pociąg ze stacji Rybaki o godz. 15.20. Pociąg osobowy z Ełku przybywający do Białegostoku o godz. 22.27 przybywać będzie o godz. 22.40, a pociąg ze Siarosielc przybywający o godzinie 23.12, będzie przybywał o godz. 23.18. Pociąg odchodzący z Ełku do Warszawy przez Szczytno, Olsztyn odjeżdża z Ełku w dniu 1. VI. o godz. 19.30 zamiast o 19.47. Pociąg osobowy Olsztyn — Białystok, przez Ostrołękę, z dnia 1 na 2 czerwca będzie kursował tylko na odcinku Olsztyn — Szczytno.

Pociąg Białystok — Olsztyn przez Ełk, odchodzący z Białegostoku o godz. 21.08 dnia 1 czerwca będzie kursował tylko do Ełku. Pociąg pospieszny Warszawa — Augustów przybędzie do Białegostoku dnia 1. VI. o godz. 23.42 i odejdzie z Białegostoku do Augustowa o godz. 0.10 zamiast o godz. 1.12. Pociąg pospieszny Augustów — Warszawa Wileńska dnia 1. VI. kursować nie będzie. W miejsce jego uruchamia się pociąg nadzwyczajny Augustów — Warszawa, odchodzący z Augustowa o godz. 13.22, przybywający do Białegostoku o godz. 23.46 i odjeżdżający do Warszawy o 23.58.

Pociąg pospieszny Berlin — Kuźnica dnia 2 czerwca na odcinku Białystok — Kuźnica kursować nie będzie. Pociąg do Kuźnicy odjeżdżający z Białegostoku o godz. 1.52 dnia 2 czerwca kursować nie będzie. Pociąg osobowy przybywający z Łap do Białegostoku o godz. 6.14, dnia 2 czerwca nie będzie w biegu.

W KILKU wierszach

1 czerwca o godz. 18 w sali Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu przy Alei Defilad 3 odbędzie się publiczne losowanie nagród w konkursie pt. „Zbieramy złom dla naszego przemysłu". Wstęp wolny.

*

Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza organizuje w dniu 2. VI. br. zebranie naukowe Oddziału Białostockiego. W programie odczyt dr Marii Staszewskiej pt. „Norwid wobec wielkich romantyków".

Zebranie odbędzie się o godz. 11 w sali II Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Warszawskiej 8.

*

Zarząd Oddziału PZITB planuje zorganizować kurs o tematyce: wykorzystanie materiałów zastępczych w budownictwie i wykorzystanie miejscowych rezerw materiałów budowlanych. Zgłoszenia przyjmuje Oddział PZITB w Białymstoku (NOT) ul. Biała 1. Rozpoczęcie kursu zależy od ilości zgłoszeń.

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Faraon" B. Prusa — godz. 19.

„Pokój" — W sobotę — „Skarb kapitana Martensa" prod. polskiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 7). W niedzielę — godz. 9 i 10.30 wyświetlanie kolorowych bajek, dla dzieci członków PSS: „Suserek Guzdralka", „Kozieczek", „Dwa łakome niedźwiadki" i „Zbuntowane rysunki". „Skarb kapitana Martensa", godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

„Ton" — W sobotę — Kolorowe bajki dla dzieci: „Złośliwy jeż", „Zapomniana laleczka", „Ukarane łakomstwo" i „Bajka o smoku". Początek o godzinie 10 i 11.15 (na seans o godz. 10 — zaproszone przez przedszkola). „Canga" prod. hinduskiej, godz. 14, 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 14). W niedzielę — godz. 10 i 11 — tak jak w sobotę — kolorowe bajki dla dzieci (bilety do nabycia w „Orbicie" po godz. 13.30). Godz. 14, 16, 18 i 20 — „Canga".

„Syrena" — W sobotę — „Elżbieta, Joanna, Lizystrata" prod. francuskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18). W niedzielę — bajki dla dzieci: „Gdzie jest Misio", „Od Wrocławia", „Bajka o pieskiu", „O kieliszek za dużo" — godz. 10, 11.30, 13, 14.30, „Elżbieta, Joanna, Lizystrata", godz. 16, 18 i 20.

„Polana" — W sobotę — „Tosca" prod. włoskiej (dozwolony od lat 18) — godz. 19 i 21. W niedzielę — „Cud zdarza się raz" prod. francuskiej, godz. 19 i 21.

„Kolejarz" w Starosielcach — W niedzielę — „Pożegnanie z diabłem", prod. polskiej, godz. 17.30 i 20 (dozwolony od lat 14).

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 9. Studium zagadnień prawa pracy; godz. 17 zajęcia sekcji filmowej; godz. 18 nauka tańców towarzyskich; godz. 20 wieczorek taneczno - jazzowy. Film produkcji polskiej „Nikodem Dyzma" (dozwolony od lat 16) w sobotę o godz. 18, w niedzielę o godz. 17 i 19.

... I W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza", Ełk — „Egoistka" — „Polonia", Ełk — „Marty"

Grajewo — „Dwaj kapitanowie"

Suwałki — „Trzy kobiety"

Augustów — „Kanał"

Olecko — „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli"

Gołdap — „Lady Hamilton"

Łomża — „Przed potopem"

Kolno — „Pożegnanie z diabłem"

Wys.-Maz. — „Znak życia"

Sokółka — „Ona tańczyła jedno lato"

Bielsk — „Tata, mama, moja żona i ja"

Siemiatycze — „Nasze czasy"

Sejny — „Ziemia"

Rajgród — „Pożegnanie z diabłem"

Knyszyn — „Tata, mama, gosposia i ja"

Suprasl — „Bogaczka"

Drohiczyn — „Decydujący moment"

Brańsk — „Wiosna, jesień i miłość"

Ciechanowiec — „Jak bezpańskie psy"

Nurzec — „Człowiek na torze"

Czeremcha — „Ali Baba i 40 rozbójników"

Łapy — „Kapitan i jego bohater"

Zambrów — „Sąd boży"

Hajnówka — „Zimowy zmierzch"

Michałowo — „W drodze na front"

Prostki — „Rekrut Bum"

Białowieża — „Wesoły chłopak"

Mielczyce — „Ja i mój dziadek"

Szopiełotowo — „Vivere in pace"

Gródek — „Czerwone i czarne"

Czarna Wieś — „Lady Hamilton"

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

Niedziela, 2 czerwca
BIAŁYSTOK

Koszykówka
Godz. 12 — Stadion Jagiellonii — Mecz w koszykówce mężczyzn o Puchar GKKF Włókniarz Fasty — Kolejarz Rawicz.

Piłka nożna
Godz. 18 — Stadion Jagiellonii — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Polonia Warszawa.

EŁK

Piłka nożna
Godz. 18 — Boisko Mazura — Mecz o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — Lotnik Warszawa.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A

W Hajnówce KS Hajnówka — Puszcza Hajnówka, w Łomży ŁKS Łomża — Pogoń Łapy, w Ełku Mazur IB Ełk — Wigry Suwałki, w Zambrowie ZKS Zambrów — Ognisko Białystok, w Szczuczynie Wissa Szczuczyn — Supraślanka Supraśl, w Grajewie Warmia Grajewo — Sokół Sokółka. Początek wszystkich spotkań, z wyjątkiem meczu w Ełku, o godz. 17.30.

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ...

6.10 Muzyka poranna; 7.10 Muzyka popularna; 8.15 Muzyka taneczna; 10.00 Z frontu techniki — pogadanka; 10.10 Melodie rozrywkowe; 10.20 Pogadanka filozoficzna; 10.30 Poranny koncert symfoniczny; 11.30 Muzyka operowa; 15.10 Muzyka rozrywkowa; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.05 Koncert Małej Orkiestry Rozgł. Śląskiej; 17.00 Koncert życzeń; 17.30 „Maturalne zmartwienia" — felieton; 17.42 Chwila muzyki; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Muzyka; 20.45 Audycja estradowa; 21.45 Muzyka taneczna; 22.10 Koncert dwóch słynnych wirtuozów; 22.50 Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

...I W NIEDZIELĘ

8.10 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Fala 56; 9.15 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 10.00 Nowe pozycje „polskich nagrań"; 10.30 Opowieści wędrownicze; 11.00 Koncert życzeń; 12.15 Muzyka dla wszystkich; 13.00 Audycja oświatowa; 13.13 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego; 13.45 „Niedzielny magazyn dla was"; 14.00 Z cyklu „Niezapomniane stronice"; 14.20 Małe zespoły rozrywkowe; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Niedzielny koncert popularny; 17.00 Muzyka i poezja; 17.20 Muzyka; 17.30 Na fali humoru i satyry; 18.00 Muzyka taneczna; 18.15 Koncert estradowy; 19.25 Wyniki najciekawszych imprez sportowych; 19.30 Z cyklu „Wybrane nowele"; 20.20 Wiadomości sportowe; 21.00 Muzyka taneczna; 21.20 „Muzykalowie"; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIA

Panu dr Zankiewiczowi docentowi I Kliniki Chorób Wewn. w Białymstoku za troskliwą opiekę i ratunek w ciężkiej chorobie serca składa najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie wdzięczny pacjent Marian Frydrych wraz z żoną i synem. g 847-1

Dyrektorowi Szpitala Pow. w Augustowie dr Sadowskiemu, dr Rutkowskiej, dr Bejmanowi oraz siostrze oddziałowej Omiliance, siostrom: Wawrzynowej, Leszczyńskiej, Chrzanowskiej, Hasimowej i salowej Sławek, za serdeczną i troskliwą opiekę w czasie pobytu w szpitalu składa serdeczne podziękowanie, była pacjentka Świtalska. p 916-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie 3 pokoje, kuchnia, ogródek w Koszalinie, Morska 94, na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Sierakowski, Białystok, Mickiewicza 9. g 844-1

PRACA

Potrzebna gospodyni domowa. Wiadomość: ul. Sucha 11 sklep. g 851-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód osobowy marki „Opel Kadet" po remoncie, 4-drzwiowy z silnikiem zaspasowym. Wiadomość: Białystok, Warszawska 31 m. 3. g 849-1

Sprzedam motocykl, marki „Wiktoria" 350 ccm górnozaworowy, stan dobry. Wiadomość: Białystok, ul. Prowiantowa nr 40/1 Henryk Silwonik, g 850-1

2 czerwca przesuwamy zegarki o godzinę naprzód

Przypominamy naszym Czytelnikom, że od północy z 1 na 2 czerwca obowiązuje w naszym kraju letni czas. W związku z tym należy przesunąć wskazówki wszystkich zegarków o godzinę naprzód.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZBYTU WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI PRACY w BIAŁYMSTOKU, ul. Lipowa 4, tel. 20-61 albo 34-92

ogłasza

PRZETARG

na wykonanie robót brukowych — trylinką w posesji przy ul. Lipowej 4. Oferty należy składać w kopertach zalakowanych w Przedsiębiorstwie Zbytu w terminie do dnia 18.VI.br., gdzie oferenci mogą zapoznać się z warunkami i zakresem robót oraz otrzymać ślepe kosztorysy. Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa: państwowe, uspołecznione i prywatne. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 19.VI. br. o godz. 12.00. Zastrzega się wybór oferenta. k 459-0

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI CHEMICZNEJ
w BIAŁYMSTOKU, ul. Starobojarska Nr 25

zawiadamia,

że z dniem 1.VI.57 r. uruchomiony został

punkt dziewiarski

Wykonujemy z powierzonego materiału, swetry, sukienki, bluzki, czapki itp. Dowolna grubość przędzy i rodzaj wełny, ściegi i wzory do wyboru. Termin wykonania 4 dni. Przyjmowanie zamówień od godz. 8.00 do 10.00 k 463-1

Po co się martwić o sto złotych?
Jeśli za złotego możesz się nacieszyć
nową „KARUZELĄ"
16 stron 1 zł.
k 465-1

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁU DROBNEGO w BIAŁYMSTOKU

wykonuje na zamówienie:

Instytucji, przedsiębiorstw i osób prywatnych **kręgi studzienne, belki stropowe, pustaki i inne prefabrykaty** stosowane w budownictwie.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Drobnego w Białymstoku, ul. Hetmańska 89. k 462-1

DYREKCJA PKP w OLSZTYNIE

powiadamia, że

Urzędowe Rozkłady jazdy na sezon letni 1957 r.

ważne od 2.VI.57 r. będą do nabycia w Dyrekcji OKP Olsztyn ul. Emilii Plater 1, Zarząd Przewozów, dział organizacji przewozów pasażerskich, pokój 213 II p. tel. wewnętrzny 312 i 325. Urzędowe Rozkłady Jazdy będą także sprzedawane na st. Olsztyn w Biurze Obsługi Podróżnych, oraz w kasach biletowych na st. Białystok C., Giżycko i Ełk. k 454-1

SPRZEDAMY

przedsiębiorstwu państwowemu, uspołecznionemu lub prywatnemu

1 kocioł parowy płomieniówkowy

powierzchni ogrzewalnej 37 m kw. na ciśnienie robocze do 3 atm. o wydajności do 0,6 t/godz. Armatura kompletna. Stan kotła b. dobry.

Fabryka Artykułów Ściernych w Sosnowcu, ul. 1-go Maja Nr 23 a, tel. 611-70. k 452-1

Chcesz wszystko wiedzieć o krakowskim sporcie

CZYTAJ „GŁOS SPORTOWCA" tyg. sportowo-turystyczny.

Prenumerata miesięczna 3 zł, kwartalna 9 zł. Prenumeratę na lipiec oraz kwartał przyjmują do 10 czerwca listonosze oraz wszystkie placówki pocztowe. k 464-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Tkaczy, skręcarki oraz cerowaczki, względnie uczniów zatrudnią natychmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Sierżana w Białymstoku, ul. Augustowska 6. Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy w przemyśle wełnianym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac II piętro p. 7. k 458-0

Dwie kucharki i dwóch intendentów na kolonisach letnich w Mrozach Wielkich i Nowej Wsi Ełckiej zatrudnią na okres od 28 czerwca do 21 sierpnia 1957 r. Białostockie Kolejowe Zakłady Gastronomiczne w Białymstoku. Pożądana praktyka. Zgłaszać się do BKZG, Białystok, Kolejowa 4. k 457-0

Wyniki konkursu literackiego pn. „Kto i skąd"

Aparat radiowy

wylosowała Z. Dworakowska z Wysokiego-Mazowieckiego

Konkurs literacki pn. „Kto i skąd" zorganizowany z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, „Gazetę Białostocką" i Klub TPP-R, cieszył się dużym powodzeniem. Na konkurs wpłynęło wiele odpowiedzi.

W wyniku losowania pierwszą nagrodę — aparat radiowy — otrzymuje Zofia Dworakowska, Wysokie-Mazowieckie, ul. Długa 17, aparat fotograficzny — Włodzimierz Ochrymiuk, Technikum Rolnicze w Dojlidach wieczne pióro — Piotr Aleksandrowicz, Białystok, Kościelna 9, okulary słoneczne — Antoni Złotażycki, Sokółka, Lelewela 1 m. 2.

Nagrody książkowe wylosowali: Eugeniusz Łapiński, Łapy, Kolejowa 42, J. Witkowska, Wólka Zamkowa, Józef Piekut, B-stok, Słonimska 3 m 2, Weronika Kozicka, Koziki, p-ta Kolno, Alina Biegańska, Wasilków, Białostocka 65, Franciszek Szumski, Starosielce, Korycińska 9, Jan Łotyszonek, B-stok, Białostoczek 1, Wacław Chaniewski, B-stok, Antoniukowska 21 m 2, Jadwiga Bazanowska, B-stok, Wróbla 19, Edmund Czaczkowski, B-stok, Sienkiewicza 79, Ryszard Niwiński, B-stok, Sienkiewicza 85a, Irena Woźniak, B-stok, Marchlewskiego 16, Dominik Żędzian, B-stok, Zamenhofa 1 m 21, Luiza Łotyszonek, B-stok, Białostoczek 1, Alicja Milewska, B-stok, Stołeczna 9.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie konkursu pn. „Kto i skąd":

1 (5) Telimena, „Pan Tadeusz" — Mickiewicz; 2 (4) Rejent, „Zemsta" — Fredro; 3 (8) Pani Dulska, „Moralność pani Dulskiej" — Zapolska; 4 (9) Cezary Baryka, „Przedwiośnie" — Żeromski; 5 (10) Ślimak, „Placówka" — Prus; 6 (6) Zagłoba, „Ogniem i mieczem" — Sienkiewicz; 7 (3) Arab, „Ojciec zadżumionych" — Słowacki; 8 (7) Dziadek Szczupak, „Zorany ugór" — Szołochow; 9 (11) Matka, „Matka" — Gorki; 10 (12) Tatiana, „Eugeniusz Oniegin" — Puszkin; 11 (1) Horodniczy, „Rewizor" — Gogol; 12 (2) Tartufe, „Świętoszek" — Molier.

Nagrody odbierać można od poniedziałku, 3 czerwca br. w redakcji „Gazety Białostockiej", Kilińskiego 15, w godzinach od 8 do 16. Czytelnikom spoza Białegostoku nagrody (z wyjątkiem pierwszej) wysyłamy pocztą.



FRASZKI

Na czym się uczymy

Błędów w swej pracy robiąc co niemiara
„Na błędach się uczymy" — tłumaczyć się stara.
Słusznie. Dlaczego jednak zrządził dziwny traf, iż
Uczyć się na przykładach dobrych nie potrafisz?

Zrozumiałe

Że wodę z referatu wylewałeś do dna
Ludziom uszy aż puchły. Cóż — puchlina wodna.

JANUSZ BIAŁECKI

Drogi

Masy pójdą za mną — rozumował biogo.
I poszły niebawem. Ale inną drogą.

Higiena

Ręka rękę myję,
częściej niźli szyję!!

WŁ. SCISŁOWSKI

HUMOR i SATYRA

Janusz Osęka

Przysługa

Zadzwoniła do mnie pewna znajoma, bardzo miła panienka z dobrego domu i prosi:

— Czy nie mógłbyś mi wyświadczyć drobnej przysługi? Powiedziałam rodzicom, że dzisiaj wieczorem idę z tobą do kina. Gdybyś ich spotkał, nie wsyp mnie przypadkiem.

— Dlaczego mają wiedzieć, że idziesz ze mną? — pytam.

— Bo ty masz doskonałą opinię i cieszysz się u rodziców zaufaniem. Na Karola patrzą krzywo i nie chcę ich drażnić. Zrobisz to dla mnie?

— Drobiazg — mówię. — W razie czego możesz być spokojna.

Przypadkiem następnego dnia, spotkałem mamę znajomej panienki.

— W kinie były wczoraj moje drogie dzieci? Bardzo się cieszę. Nie mam nic przeciwko temu, żeby pan zaprowadził Halinkę, od czasu do czasu, na dobry film. Niech się dziecko rozerwie.

— Z prawdziwą przyjemnością — zapewniłem.

— Na francuskim byliście czy na tym rosyjskim? — zagadnęła mamusia.

— Wszystkie dzisiaj do siebie podobne — powiadam. — Odróżnić trudno. Zupełny upadek kinematografii.

— Halince się jednak podobał — ciągnie dalej mama. — Wróciła czerwona z podniecenia.

— Córeczka jest widocznie bardzo wrażliwa — oświadczyłem żegnając się śpiesznie.

Po kilku dniach Halinka zadzwoniła do mnie znowu.

— Nie gniewaj się na mnie, ale moi rodzice wiedzą, że dzisiaj w nocy idę z tobą na bal do „Literatów". Nie odmówisz mi chyba tej przysługi?

Sprawa wydała mi się poważniejsza.

— A gdzie idziesz naprawdę? — zaniepokoiłem się.

— Idę z Karolem do Zygmunta na prywatną zabawę. Szalenie przyjemne towarzystwo.

— Czy nie możesz znaleźć sobie innego wykrętu? Koniecznie ze mną do „Literatów"?

— Mama i ojciec tylko do ciebie mają zaufanie. Zgódź się! — błagała Halinka.

— Niech będzie — machnąłem ręką zrezygnowany.

— Jeszcze jedno. Wypada, żebyś przyszedł po mnie. Zabierze ci to najwyżej dziesięć minut...

Nieco zły na siebie, przyszedłem wieczorem po Halinkę. Ojciec i mama przyjęli mnie kawą z likierem. Chwalili moje felietony i pytali o plany na przyszłość. Po piętnastu minutach mówili mi po imieniu.

— Uważaj tylko, Januszku, żeby się Halinka nie przeziębiła, jak będziecie wracali rano. I niech nie pije zimnej lemoniady — ostrzegała mama.

Na ulicy wyswobodził mnie od Halinki drab spod ciemnej gwiazdy, który czekał tam od dłuższego czasu. Podziękowała mi i poszła z nim pod rękę. Pewnie to był ten Karol.

Nazajutrz telefonował do mnie ojciec. Zaprasza na bridża. Tłumaczyłem, że nie mogę przyjść z powodu czterdziestostopniowej gorączki. Obiecał, że Halinka przyjdzie mnie pielęgnować.

Następnego dnia o moje zdrowie dowiadywała się mama.

— To nic, że Halinka przesiedziała u ciebie całą noc. Byłebyś tylko wyzdrowiał, kochany — uspokajała mnie przez telefon.

Diabli nadali piekielną Halinkę!

Po miesiącu dowiedziałem się od ojca, że byłem z Halinką na dwutygodniowych wczasach w Zakopanem. Nie miałem pojęcia, co mówić. Podobno Halinka bardzo się tam poprawiła.

Zaraz po powrocie byłem z nią na jeszcze jednym nocnym balu u „Literatów". Po balu mama pytała mnie, dlaczego Halinka wróciła zapłakana. Wytłumaczyłem, że zatańczył z nią Iwaszkiewicz i to ją tak wzruszyło. Niech chociaż część odpowiedzialności spadnie na kogoś innego!

Z pewnością wściekłbym się w końcu ze złości i wyrznąłbym całą rodzinę Halinki w pień, gdyby historia nie skończyła się nagle. Halinka przestała dzwonić i prosić mnie o koleżeńskie przysługi.

Dopiero po kilku miesiącach, kiedy obchodziłem u siebie w domu zaręczyny z Zosią, przypomniałem sobie sprawę Halinki. Zostało to spowodowane przybyciem jej rodziców, którzy nie zdejmując nawet palt oświadczyli mi w obecności licznie zgromadzonych gości, że jestem łobuz, szubrawiec oraz, że podstępnie wślizgnąłem się do ich domu po to, aby uwieść niewinne dziecko i porzucić je w stanie odmiennym.

Dalszy ciąg zaręczynowego przyjęcia odbył się bez udziału mojej narzeczonej.

Halince płacę alimenty, a o dobrej opinii i zaufaniu nie może być już mowy.

TURYSTA MIMOWOLNY

Przedział był pełny. Pociąg mknął szparko, a pan spod okna niestrudzenie snuł krajoznawcze opowiadanie.

— Co kraj, to obyczaj, proszę państwa! — mówił. — A ja bym jeszcze dodał: co miasto, to obyczaj. Tak jest... Na przykład hotele. Osobiście najlepiej lubię „Grand" w Sopocie. Chociaż i „Francuski" w Krakowie jest bardzo przyjemny. Kulturalna obsługa, zagraniczni goście. W ogóle nie masz jak „Orbis". Miejskie hotele ani się umyły. A jeśli chodzi o restauracje, najlepszy Poznań. Tanio i smacznie. Jest tam taka niewielka knajpka „Smakosz". Ach, jakie oni tam mają cynaderki! Palce lizać... A flaczki najlepsze w Warszawie. U „Flisa". Tylko zawsze tłok. Jak nie masz czasu, to nawet nie próbuj. A „Kameralna" — stanowczo przereklamowana. Ceny słone, a żarcie podłe. To samo Hawełka w Krakowie. Całkiem zeszedł na psy, nie to co dawniej. W Krakowie — Wierzynek, ale to kategoria S, nie na kieszeń świata pracy. Toteż nie pcham się w Krakowie do Wierzynka, tylko wieczorkiem, jak już człowiek jest wolny, idziemy sobie do „Pasieki". Na piwko. Cały dzień człowiek przegada, godzi się potem gardło przepłukać. „Pasieka" stylowy lokal. Nastrojowy. Kelnerki w strojach mieszczek, stoliki z antałków i niedrogo. Tak... Nawet taki Olsztyn ma swoją specjalność. Raki, proszę państwa. Takie smoki!...

Tu odmierzył na ręku dobre pół metra i ciągnął dalej:

— I tanie jak barszcz. A w Białymstoku, żebyś na uszach stanął, nie pożywisz się przyzwoicie. Strach, co za zacofanie!... A jeśli znów chodzi o podróżowanie, to nie lubię w dzień jeździć. Właściwie najlepiej podróżować samolotem, ale nie bardzo znoszę latanie. Trzeba jeździć pociągiem. Najlepiej w nocy, sypialnym. Ale tylko w nowych wagonach, po trzy osoby w przedziale. Do Szczecina chodzą nowe, do Rzeszowa, a do takich Katowic czy Gdańska stare puszczają....

Z rezygnacją machnął ręką i zamilkł.

— Zazdroszczę panu — powiedziałem. — Tyle pan podróżuje, to musi być bardzo interesujące. Pewnie pan jest dziennikarzem?

— Nic podobnego — odparł pan spod okna. — Wybrano mnie przewodniczącym rady robotniczej w naszym zakładzie. No, i jeździ się. To centralny zarząd wezwie, to partia, to związki, to ministerstwo... Odprawy, narady, konferencje, wymiana doświadczeń, sam pan rozumie.

— Nie bardzo — przyznałem się ze skruchą. — Ale, niechże pan powie, jak tam idzie teraz u was w zakładzie?

Pan spod okna westchnął ciężko.

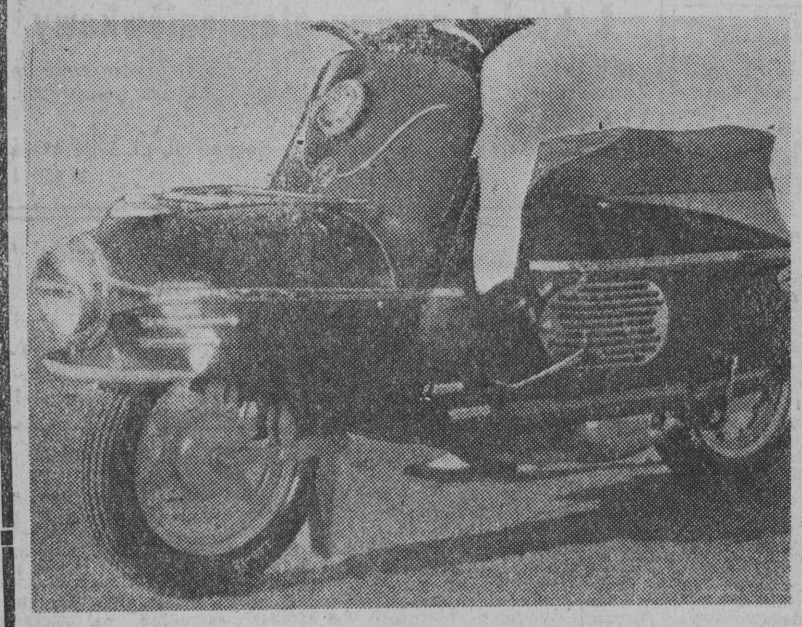
— Czy pan myśli, że ja mam czas zajmować się jeszcze zakładem? — zapytał.

Mariusz Kwiatkowski

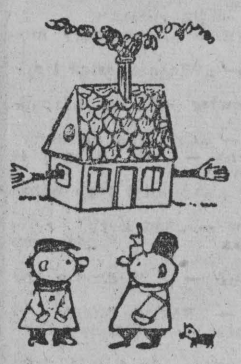
TECHNIKA w ludowej Czechosłowacji



Samochód osobowy „Skoda 440" o nowoczesnych, pięknych liniach opływowych, z doskonałym, ekonomicznym silnikiem.



Ostatni „krzyk" czechosłowackiego przemysłu motocyklowego: wspaniały skuter „Cezeta 175".



— Kowalski znów opowiada jakiego złapał szczupaka.

Stanisław Szydłowski

Wieczór autorski

Przyjechał autor. Przyjechać raczył.
Zawrzało pośród miejscowych chlub.
Przyjechał autor? No to zobaczy
Co Artystyczny nasz może Klub!

Wieczór. Autorski. Sala — nie lada.
Publiczność. Przed nią stół wielki tkwi.
Za nim się figur z tuzin rozsiada.
Jako Prezydium. Z Klubu. Ku czci.

Pan Prezes Klubu autora wita.
Długo, dostojnie, czule do łez.
A więc — o sztuce, która rozkwita,
Potem o prozie. Że kwitnie też.

I o poezji, że wcale — wcale.
Że również dramat docenia Klub.
Że Klub to wszystko popiera stale.
Że nad tym strawił dziesiątki dób.

Że... tu Pan Prezes z karafki wodę...
Więc Wiceprezes zza stołu wstał
I „Do młodości" powiedział „Odę",
Potem coś z „Dziadów" powiedzieć chciał,

Ale publiczność wstała z łomotem,
Podniosły nastrój podniósł ją z miejsc,
Zaintonował ktoś, zatem „Rotę"
Śpiewali wszyscy, i autor też.

Po „Rocie" ludzie parli do wyjścia.
I tylko autor stał wciąż jak słup.
Aż się doń zbliżył Prezes w asyście
rozpromienionych miejscowych chlub.

— Mistrzu! Wspaniale! — zagrzmiał — To znaczy
Talent, co tak nasz uświetnił Klub!...

Autor opuszczał miasto cichaczem,
Bardzo wzruszony, blady jak trup.